Rok XIII. Nr. 233 (3834) Wilno, Wtorek 25 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

„Ave Stalin, morituri te salutant"

Każdy uczciwy obserwator procesu moskiewskiego, obecnie po jego zakoń czeniu musi stwierdzić, że to co odby wało się w przeciągu 5 dni sierpnio wych (19—23) przed kolegjum wojen nem Sądu Najwyższego ZSRR. — nie było ani rozprawą sądową, ani nawet jej parodją. Wszystko to, co się działo na sali sądowej i to co się działo poza jej ścianami — nie przypominało by najmniej tego, co kiedyś czytaliśmy o nawzajem zwalczających się wodzach wielkiej rewolucji francuskiej, lecz tyl ko to, co pozostało w pamięci z lektury historycznej o urządzanych na arenie amfiteatrów starożytnego Rzymu obrzy dliwych walkach gladjatorów.

Uczestnicy bowiem ponurego wido wiska moskiewskiego w niczem nie przy pominali wczorajszych wodzów rewolu cji bolszewickiej. Żaden z nich „nie pró bował" nawet naśladować choćby np. Dantona, który wieziony na gilotynę, miał odwagę wołać: „Ludu, oszukują cię".

Coprawda, oskarżony **Smirnow,** dość wybitny uczestnik wszystkich trzech rewolucyj rosyjskich (1905 r. ma rzec i listopad 1917 r.), b. członek CK. partji i b. komisarz poczt i telegrafów (1923—1927) parokrotnie próbował pod czas przewodu sądowego „buntować się" a nawet nieśmiało krzyknął, że wszystko o co jest oskarżony jest **osz czerstwem i kłamstwem.** Jednak proku rator **Wyszynski,** bolszewik z 1920 r. bez większego trudu prędko poskromił **Smirnowa,** bolszewika z 1899 r. i ponu re widowisko odbywało się bez żadnych zgrzytów dalej, aż wreszcie wszyscy o skarżeni po wysłuchaniu oskarżyciel skiej mowy prokuratora, rozpoczęli wstrętny proceder samobiczowania i sa moopluwania się przy jednoczesnem u bóstwianiu Stalina.

Cały sens ostatnich przemówień os karżonych sprowadzał się do gladjator skiego okrzyku w stronę tego, którego wola i rozkaz postawiła ich na prze kształconej w arenę swoistego amfite atru sali sądowej.

Przyznali się publicznie, że są „kontr rewolucyjną swołoczą bez programu", która „nie ma żadnego poparcia mas za sobą", i która dla „zaspokojenia żądzy władzy" uciekła się „do pomocy niemie ckiej policji politycznej („Gestapo"), sta jąc się jej agentami i że wobec tego wszystkiego zasługują na rozstrzela nie.

Sąd oczywiście uwzględnił to żąda nie już nietylko jako żądanie prokura tora, (który przewidział, że jego żąda nie jest „skromnem przyłączeniem się do „żądania narodu radzieckiego"), lecz również jako prośbę samych oskar żonych i wydał wyrok skazujący.

W jaki sposób do takiego upodlenia zostali doprowadzeni ludzie w państwie „tworzącem nowego człowieka" — to chyba na długie lata pozostanie tajem nicą stalinowskiej instytucji wychowaw czej, której na imię GPU.

Dzisiaj jest jedno pewne. Stalin swe go dopiął, a wodzowie opozycji zostali w oczach radzieckiej „opinji społecz nej" skompromitowani nazawsze. Co prawda jeszcze nie wszyscy. To też „a malgamat" został rozszerzony i prokura tor Wyszyński raczył zapowiedzieć no we widowisko w składzie najwybitniej szych dostojników państwowych ZSRR. Bucharin, Piatakow, Radek, Rykow, Se rebrianikow, Sokolnik, Uglanow i inni będą jego aktorami.

Nawiasem nadmieniamy, że dwóch z pośród nich jeszcze 21 sierpnia w „Prawdzie" (Piatakow) i w „Izwiest jach" (Radek) — płaszczyło się przed Stalinem i żądało razem z całym „naro dem radzieckim" głów oskarżonych. Nie wiedzieli biedacy, że na skinięcie palca Stalina, ten sam „wielki naród radzie cki" już 22 sierpnia zażąda ich głów.

Niech teraz ktokolwiek bądź spróbu je w ZSRR. pisnąć. Nawet wówczas, gdy zostanie wprowadzona „najdemokraty czniejsza konstytucja w świecie", wy pracowana z udziałem Bucharina, Rad ka, Rykowa, Piatakowa i t. d. Wystar czą słowa: **„agent faszyzmu"** aby taki śmiałek na własną prośbę został roz strzelany.

Epokowego „odkrycia" dokonał wiel ki wódz „wielkiego narodu radzieckie go", przy pomocy którego nietrudno bę dzie zlikwidować w zarodku wszystkie ewentualne „kramoły" i próby niezado wolenia w „najdemokratyczniejszem państwie w świecie".

Ale czy ten „wielki naród radziecki" jutro nie zechce głowy swego ukochane go wodza"? Tego chyba i sam „wódz" nie jest pewny.

Narazie jednak. Stalin ma dostatecz ną ilość niewolników w zapasie, którzy idąc na śmierć będą zawsze krzyczeć: **„Ave Stalin, morituri te salutant".** Wąt pliwe czy pośród politycznych przeciw ników Stalina znajdzie się jaki **Sparta kus.**

Trocki?

Jeżeli „naród radziecki" nie dosięg nie jego głowy w pięknej Norwegji, to on najwyżej rzuci snop światła na kuli sy widowiska moskiewskiego. V. V.

„Samobójstwo Tomskiego i proces moskiewski — to śmierć partji bolszewickiej", oświadczył Trocki

OSLO, (PAT). — Dowiedziawszy się o samo bójstwie Tomskiego, Trocki oświadczył przed stawicielom prasy: samobójstwo to zamyka jedną kartę historji i rozpoczyna drugą. Samo bójstwo Tomskiego i proces moskiewski nabie rają wyraźnego znaczenia politycznego: jest to śmierć całej partji bolszewickiej, jej tradycyj i jej programu. Tomskij był jedną z najwybitniej szych postaci, wyłonionych przez proletarjat w ciągu ostatnich 30 lat".

KOPENHAGA, (PAT). — Trocki wystosował do dziennika „Social Demokraten" list otwar ty, w którym pisze m. in.: mam nadzieję, że wkrótce za pomocą dobrowolnych świadków i dokumentów całkowicie obalę skandaliczne fan tazje GPU.

Bunt w Albanji

PARYŻ. (PAT). — „Le Matin" zamieszcza telegram z Aten, w którym donosi, że w Alban ji północnej wybuchł bunt przeciwko królowi Zogu. Niezwłocznie po wybuchu buntu ogłoszo ny został stan wojenny. Aresztowano kilkunastu oficerów. Dla zapobieżenia wszelkim ewentual nościom zmobilizowano jakoby dwie dywizje Potwierdzenia tych pogłosek dotychczas brak.

Cynizm prasy sowieckiej

(„Izwiestja" i „Prawda" o procesie moskiewskim)

Prasa sowiecka publikuje depeszę biura dru giej międzynarodówki oraz międzynarodowej federacji związków zawodowych, wystosowaną do prezesa rady komisarzy ludowych ZSRR. w obronie Zinowjewa, Kamieniewa i in.

„PRAWDA" pisze o tem m. in.: Wedle po siadanych informacyj, rada komisarzy ludowych ZSRR. nie uważa za stosowne odpowiadać na tę depeszę, będącą ordynarną próbą zamachu na prawa i obowiązki trybunału sowieckiego. Co więcej, depesza ta stanowi demonstrację poli tyczną, skierowaną przeciwko ZSRR. i zasługu je na napiętnowanie wobec klasy robotniczej całego świata.

„De Brouckre, Adler, Citrine i Chevenels podnieśli głos w obronie tych zabójców. Gada ją oni trwożliwie o „gwarancjach prawnych". Trybunał sowiecki jest jedynym trybunałem w świecie sprawiedliwym i niezależnym od burżu azji, opartym na prawie kraju sowietów i wy rażającym opinję i wolę miljonów ludzi pra cy w ZSRR. De Brouckere, Adler, Citrine i Chevenels proszą o pozwolenie aby oskarżeni terotyści mogli mieć obrońców. Oskarżonym terorystom zaproponowano obrońców, lecz oni sami odmówili. Wyszkoleni w kłamstwie przy sięgli obłudnicy sądzili, że zdołają się obronić lepiej, aniżeli uczyniliby to adwokaci. Do Brou ckere, Adler, Citrine i Chevenels występują o becnie jako obrońcy tych agentów faszystów niemieckich adwok. jako odwokaci tych zdraj ców i zabójców. Ośmielają się oni dyktować pro cedurę trybunałowi sowieckiemu i ograniczać prawa najwyższego trybunału ZSRR. Usiłują o ni wytworzyć atmosferę bezkarności dokoła za bójców i nasłanych przez Trockiego agentów Gestapo. De Brouckere, Adler, Citrine i Cheve nels usiłują zamaskować swą demonstrację so lidarności trockistowsko - zinowjewowskimi ob rzydliwą obłudą, powołując się na jedność kla sy robotniczej w uczuciach solidarności z ro botnikami hiszpańskimi. Cóż mają z tem wspól nego podłe wystąpienie ohydnych adwokatów z drugiej międzynarodówki, mające na celu ob ronę terorystów?

„IZWIESTJA" piszą: „Łotrowscy obrońcy zabójców i prowokatorów faszystowskich zdra dzają podejrzanie żywe zainteresowanie w spra wie tej kontrrewolucyjnej bandy... Próba 4-ch przedstawicieli drugiej międzynarodówki, pole gająca na interwenjowaniu w pracy trybunału najwyższego i na chęci uniewinnienia zabójców trockistowsko — zinowjewowskich jest tembar dziej oburzająca, że sami oskarżeni musieli wobec faktów i nieodpartych dowodów wyz nać swe potworne zbrodnie. De Brouckere, Ad ler, Citrine i Chevenels nie są dziećmi pod wzglę dem politycznym i rozumieją doskonale, że ga danina o „gwarancjach prawnych" i innych sta nowi mało zaszczytną dla socjalistów próbę u niewinnienia zdrajców i zabójców, przysięg łych wrogów socjalizmu... Jedynie niegodni i pozbawieni skrupułów ludzie mogą dobrowol nie podjąć się hańbiącej roli adwokatów spra wy agentów Himlera (szef niemieckiej policji politycznej) i bronić tych osobników".

Polska misja wojskowa w Rzymie

RZYM, (PAT). — Na zaproszenie władz wło skich przybyła tu polska misja wojskowa w skład której wchodzą gen. Wład, płk. Koźmiń ski i mjr. Majewski. Z ramienia ambasady towa rzyszyć im będzie attache wojskowy Polski w Rzymie mjr. Nieweglowski. Misja obecna będzie na manewrach armji włoskiej, które odbędą się między Neapolem a Bari.

W Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT). — Po raz pierwszy zbiorową karę w wysokości 250 f. palestyńskich nałożono na osiedle żydowskie, nazwane ku czci b. wysokiego komisarza brytyjskiego Aku za sir Herbert Samuel. Kontrybucja została nało żona w związku z zabiciem pod tą miejscowo ścią kobiety arabskiej.

Koło Nabluz doszło do utarczki między ban dą Arabów i wojskiem, przyczem wojsko posłu giwało się również samolotami. Arabowie ponie śli liczne ofiary.

Przedstawiciel agencji żydowskiej w Palesty nie złożył protest przeciw mieszaniu się do spraw wewnętrznych Palestyny obcych państw arabskich. Niewątpliwie pozostaje to w związku z przyjazdem emira Fajsala, syna Ibn Sauda celem podjęcia rokowań w sprawie żą dań arabskich.

Na marginesie rewolucji hiszpańskiej





Zdjęcie na prawo przedstawia oddział hiszpańskiej męskiej falangi faszystowskiej, defilującej w dniu zmiany flagi hiszpańskiej t. j. dn. 15 b. m.. przed generałami Franco i Queipo de Llano w Sewilli. — Zdjęcie na lewo przedstawia namioty obozu uciekinierów hiszpańskich w Gibraltarze.

Czas trwania służby wojskowej w Niemczech przedłużony do 2-ch lat

BERLIN, (PAT). — Urzędowo komunikują: Fuehrer i kanclerz Rzeszy podpisał następujący dekret o czasie trwania czynnej służby wojskowej w Niemczech:

W związku z par. 8 ustawy o obronie państwa w dn. 2 maja 1935 r. zarządzam, znosząc jednocześnie mój dekret z dnia 22 maja 1935 r. co następuje:

Czas trwania obowiązku służby czynnej w trzech częściach składowych siły zbrojnej zostaje ustalony jednolicie na 2 lata.

Minister wojny Rzeszy i głównodowodzący sił zbrojnych wyda odpowiednie zarządzenia wykonawcze i przejściowe.

Berchtesgaden 24. 8. 1936 r.

(—) Adolf Hitler. (—) von Blomberg.

Zakończenie konferencji ministrów Łotwy, Estonji i Litwy

RYGA, (PAT). — Agencja Elta ogłasza następujący komunikat, „korzystając z week-endu ministrowie spraw zagranicznych Estonji i Litwy Ackel i Lozorajtis, spędzili dnie 22 i 23 sierpnia w Łotwie, jako goście łotewskiego ministra spr. zagr. Trzej ministrowie wykorzystali to spotkanie dla omówienia zagadnień, wpisanych na porządek dzienny zgromadzenia Ligi Narodów. Wymiana poglądów dotyczyła m. in. sprawy reformy paktu Ligi Narodów i wykazała całkowitą zgodność opinji trzech rządów, które wystosują uzgodnione między sobą odpowiedzi na zaproszenie nadesłane przez generalnego sekretarza Ligi Narodów.

Niemcy uchwaliły zakaz wywozu broni do Hiszpanji

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Dowiadujemy się, że rząd niemiecki został poinformowany iż wszystkie państwa zainteresowane przyłączyły się do proponowanej dekla racji w sprawie nałożenia embargo na broń, przeznaczoną dla Hiszpanji. Rząd niemiecki zawiadomił rząd francuski, że obecnie opublikuje dekret celem niezwłocznego nałożenia embargo na broń. Decyzja ta została powzięta pomimo, iż rokowania z rządem madryckim w sprawie wydania niemieckiego samolotu komunikacyjnego nie zostały jeszcze zakończone.

Powyższą decyzję rząd niemiecki zakomunikował dziś zrana pisemnie ambasadorowi francuskiemu w Berlinie.

PARYŻ. (Pat). Havas donosi: Przyjęcie przez Niemcy propozycji francuskiej w sprawie nałożenia embargo na broń, przeznaczoną dla Hiszpanji, zostało powitane w Paryżu z żywem zadowoleniem.

Przed pierwszym powszechnym zjazdem biskupów w Polsce

MINISTER WR. I OP. PRZYBYŁ NA ZJAZD EPISKOPATU DO CZĘSTOCHOWY

CZĘSTOCHOWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym przybył do Częstochowy p. minister WR. i OP. prof. Świętosławski jako delegat rządu polskiego na rozpoczynający się w dniu jutrzejszym plenarny synod episkopatu polskiego.

WARSZAWA, (PAT). — Legat papieski na I Powszechny Synod Biskupów w Polsce — kardynał Marmaggi wystosował do P. Prezydenta RP. następującą depeszę:

DEPESZA KARDYNAŁA MARMAGGI DO PANA PREZYDENTA.

„Ponownie wstępując na ziemię Rzeczypospolitej, by jako legat Ojca Świętego przewodniczyć na I plenarnym synodzie w Polsce, śpieszę przesłać W. Eksc. wyrazy głębokiej czci, wraz z zapewnieniem, że w sławnej świątyni częstochowskiej zaniosę najgorętsze modły za wielkość i pomyślność ukochanej Polski".

Pan Prezydent odpowiedział na tę depeszę następującym telegramem:

DEPESZ PANA PREZYDENTA DO KARDYNAŁA MARMAGGI.

„Jego Eminencja kardynał legat Franciszek Marmaggi, Częstochowa.

„Wyrażając wdzięczność za ofiarowanie mod litw na intencję Rzeczypospolitej Polskiej oraz dziękując za uprzejme wyrazy pod moim adresem, ze swej strony witam W. Eminencję, jako legata Ojca Świętego na ziemi polskiej, prosząc o przyjęcie wyrazów wysokiego poważania".

Delegacje Zw. Młodzieży Ludowej i Koła Medyków u p. Premjera

WARSZAWA. (Pat). Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym delegację związku młodzieży ludowej z prezesem zarządu głównego N. Puziewiczem na czele.

WARSZAWA. (Pat). P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął dziś delegację koła medyków, która prosiła p. premjera o poparcie akcji budowy domu medyków. P. premjer odniósł się przychylnie do zamierzeń koła.

Horthy złoży wizytę i Mussoliniemu

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Budapesztu, że wedle opinji węgierskich kół oficjalnych, wizyty regenta Horthy'ego u kanclerza Hitlera i prezydenta Miklasa stanowią jedynie akt kurtuazji. Przypuszczają, że w rezultacie podróży zostaną zacieśnione przyjazne stosunki pomiędzy Węgrami a Austrją, Niemcami i Włochami, tembardziej, że regent przypuszczalnie złoży wizytę królowi włoskiemu lub Mussoliniemu.

Angielskie koła konserwatywne interwenjują w sprawie zaprzestania wojny w Hiszpanji?

BARCELONA. (Pat). W prasie tutejszej ukazały się komentarze do pogłosek, jakoby angielskie koła konserwatywne wystąpiły z inicjatywą interwencji u kierowniczych czynników hiszpańskich, celem zaniechania walki prowadzonej obecnie w Hiszpanji. Zdaniem prasy skrajnie lewicowej, rozejm nie jest możliwy. Ci, którzy wystąpili z tą myślą nie znają pragnień ożywiających klasę robotniczą. Nie istnieje taka moc, któraby mogła nas skłonić do wycią nięcia ręki ku niszczycielom Hiszpanji. Przez pamięć dla naszych poległych towarzyszów musimy prowadzić wojnę bez pardonu. Nie chcemy słyszeć o zmianie ustroju i musimy zwyciężyć.

Załatwienie incydentu ze statkiem „Gibel Zerion"

LONDYN. (Pat). Według wiadomości nadeszłych wczoraj wieczorem, kontrtorpedowiec „Condrington" spotkał na morzu krążownik hiszpański, który w dniu wczorajszym zatrzymał statek angielski „Gibel Zerion". Kapitan „Condringtona" udał się na pokład okrętu hiszpańskiego, celem zaprotestowania przeciwko zatrzymaniu statku angielskiego poza wodami terytorjalnemi hiszpańskiemi. Kapitan okrętu hiszpańskiego wyraził ubolewanie z powodu tego incydentu. Na miejsce przybył niebawem krążownik „Repulse", który po załatwieniu incydentu oddal się wraz z „Condringtonem" w drogę powrotną.

Kronika telegraficzna

— **INSTRUKTORZY ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO**, którzy bawią z wycieczką w Ameryce, złożyli w drugim dniu pobytu w Nowym Jorku wizytę w głównej kwaterze skautów amerykańskich.

— **WŁOSKI MINISTER KOLONIJ** Lessona przyjął wczoraj przybyłego do Rzymu rasa Gugsę, któremu towarzyszył urzędnik administracji włoskiej w Erytrei.

— **CYKLON W MEKSYKU.** Powodzie w stanie Tamaulibas na północ od Vera Cruz, wywołane przez ulewne deszcze i szalejące cyklony, przybierają charakter prawdziwie katastrofalny. Okolice Guyalejo o powierzchni 200 klm kw. znajdują się pod wodą. 700 rodzin znajduje się pod dachu nad głową. Powódź wyrządziła olbrzymie szkody w plantacjach trzciny cukrowej. Ruch na linji kolejowej Monterey — Tampico został przerwany.

— **AGENCJA STEFANI DONOSI Z ADDIS-ABEBY:** w pałacu marszałka Graziani'ego obchodzono dziś uroczyście święto N. Marji Panny.

— **KRÓL WIKTOR-EMANUEL III** w towarzystwie adjutanta przybył dziś do Neapolu i udał się stąd do Avellino na wielkie manewry armji.

Manewry te rozpoczęły się dziś o północy pod dowództwem następcy tronu ks. Humberta i generała Bobbio.

— **NA ZAPROSZENIE RADY PORTU GDAŃSKIEGO** przybywa tu w dn. 5 września br. wycieczka dziennikarzy polskich.

— **BAWIĄCY WE LWOWIE POSEŁ NADZWYCZAJNY I MINISTER PEŁNOMOCNY R. P. W LIZBONIE** Tadeusz Romer i odbył konferencję z przedstawicielami wschodnio-małopolskich sfer gospodarczych, zainteresowanym w stosunkach handlowych z Portugalją.

— **NOWOMIANOWANY D-CA O. K. X GEN. MICHAŁ TOKARZEWSKI-KARASZEWICZ** przybył do związku obrońców Lwowa, gdzie powitało go prezydjum związku z prezesem dr. Ostrowskim, posłem i prezydentem miasta Lwowa na czele.

— **NA ZJAZD FAL** przybyło dzisiaj w godzinach rannych do Warszawy 30 delegatów, reprezentujących 23 kraje.

Z walk w Hiszpanji

LA CORUNA. (Pat). Radjostacja w La Coruna potwierdza, że dowództwo wojsk powstańczych w Burgos czyni gorączkowe przygotowania do ostatecznego ataku na Madryt. Lotnictwo powstańcze bombardowało rządowe składy amunicji w okolicach Guadarrama. Gen. Mola dokonuje obecnie przeglądu oddziałów, działających w tym rejonie.

Od 2-ch dni radjostacja w Madrycie rozpowszechnia odezwę ministra wojny, która głosi między in.: Wszystkie kary piny na front. Prawdziwy milicjant nie może udawać bohatera na ulicach stolicy, lecz winien udać się na front".

Eskadra powstańcza bombardowała Madryt

LIZBONA, (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości 21 samolotów powstańczych krążyło przez dłuższy czas nad Madrytem. Samoloty te bombardowały lotniska wojskowe w Getafe i Quatro Vientos, niszcząc hangary i liczne, znajdujące się tam samoloty. Rajd samolotów powstańczych wywołał panikę w stolicy.

LIZBONA, (PAT). — Wysłannik dziennika „Seculo" donosi z Valladolid, że samoloty powstańcze, które w dniu wczorajszym bombardowały Madryt, zrzuciły około 200 bomb na lotniska Getafe i Quatro Vientos, niszcząc całkowicie hangary i inne urządzenia na tych lotniskach. Samoloty powróciły do swej bazy, nie niepokojone ani przez chwilę przez lotników rządowych.

PREZES ZW. DZIENNIKARZY, AKTOR I MALARZ—ROZSTRZELANI W MADRYCIE.

HENDAYE. (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości w Madrycie rozstrzelany został naczelny redaktor dziennika „A. B. C.", prezes związku dziennikarzy w Madrycie, Alfonso Santa Maria. Tegoż samego dnia rozstrzelano również znanego aktora Rivelles.

PARYŻ, (PAT) — Wedle nadeszłych tu wiadomości, w Madrycie miał zostać rozstrzelany wielki malarz hiszpański Zuloaga.

Źródła, zbliżone do „frontu ludowego", wyrażają przypuszczenie, że wiadomość ta jest nieprawdziwa, ponieważ pochodzi ze źródła faszystowskiego.

ZWYCIĘSTWO WOJSK RZĄDOWYCH POD SARAGOSSĄ

MADRYT, (PAT). — Ministerstwo spr. wewnętrznych komunikuje, że wojska rządowe, operujące pod Oviedo złamały pierwszą linję oporu powstańców. Pod Saragossą kolumna powstańcza została zdziesiątkowana i pozostawiła na placu boju 4 armaty. W okolicach Cordoby wojskom rządowym poddały się jakoby mniejsze oddziały powstańcze.

Samoloty rządowe zbombardowały Oviedo

PARYŻ, (PAT). — Ze źródeł, zbliżonych do „frontu ludowego" donoszą, że samolot rządowy zrzucił nad Oviedo odezwę do ludności, grożącej bombardowaniem, jeśli miasto się nie podda. Wobec braku odpowiedzi w ciągu 12 godzin, samoloty rządowe zrzuciły 58 bomb. W wyniku bombardowania dowódca sił powstańczych w Oviedo miał zażądać przez radjo posiłków od gen. Mola, zaznaczając, że będzie zmuszony się poddać.

Krążownik powstańczy „Canarias" bombardował San Sebastian i port Guadelupe, nie wyrządzając większych szkód.

Samoloty powstańcze zrzuciły bomby na przedmieścia Irunu

PARYŻ, (PAT) — Z pogranicza hiszpańskiego donoszą: lotnictwo powstańcze bombardowało dziś zrana Irun. 4 samoloty trójmotorowe zrzuciły nad miastem 9 50-kilowych bomb wpobliżu dworca i 3 bomby na pozycje artylerji rządowej na przedmieściu Irunu. Samoloty leciały na znacznej wysokości, poza zasięgiem ognia wojsk rządowych, poczem odleciały w kierunku Burgos. Wojska rządowe poważnie umocniły pozycje wpobliżu Irun, przeprowadzając rowy strzeleckie na przestrzeni 2 kilometrów. Pozycje obsadzone są przez dobrze uzbrojonych ludzi i posiadają liczne gniazda karabinów maszynowych. Wojska rządowe posiadają ponadto na tym odcinku mały pociąg pancerny. Wojska powstańcze ustawiły haubice na dachach domów przy drodze, wiodącej do Irunu, wywieszając czerwono-złote sztandary. Na tym odcinku ofenzywa powstańców na Irun jest bardzo utrudniona, ponieważ znajdują się przez cały czas w polu ostrzału wojsk rządowych.

O ZAPRZESTANIE GWAŁTÓW.

MADRYT. (Pat). Dziennik „El Socialista" ogłasza odezwę w której usiłuje skłonić członków stronnictw lewicowych do powstrzymania się od samowolnego wymiaru sprawiedliwości. Odezwa przeciwstawia się wszelkim aktom gwałtu bez względu na cel do którego się zmierza.

KOLUMNY POWSTAŃCÓW W ASTURJI POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD.

VALLADOLID, (PAT). — Główna kwatera powstańcza komunikuje, że grupa lotnicza z Burgos bombardowała pozycje wojsk rządowych na przełęczy Guadarrama oraz lotniska Getafe i Quatro Vientos. Szkody są jakoby bardzo znaczne. Kolumny powstańcze w Asturji posuwają się pomyślnie naprzód.

KLĘSKA WOJSK RZĄDOWYCH POD CORDOBĄ.

BURGOS, (PAT). — Kwatera gen. Franco komunikuje, że wojska rządowe atakujące Cordobę, zostały obrzucone bombami przez samoloty powstańcze i uległy zdziesiątkowaniu.

SAMOLOT POWSTAŃCZY NAD TANGEREM.

TANGER, (PAT). — Od 3 dni zanotowano w Tangerze stały obserwacyjny przelot nad miastem i portem samolotu powstańczego. Komitet kontroli międzynarodowej strefy Tangeru uważa to za naruszenie neutralności.

WERBUNEK DO WOJSK POWSTAŃCZYCH WŚRÓD ARABÓW.

CASABLANCA. (PAT). — Według doniesień z Tetuanu w ostatnich czasach prowadzony jest energiczny werbunek do wojsk powstańczych wśród miejscowych Arabów. Nowozaciągnięci natychmiast są wcielani do pułków nowoformowanych i poddawani specjalnym ćwiczeniom. — Według pogłosek w formowaniu są dwie brygady piechoty.

800 LUDZI CODZIENNIE Z MAROKKA NA POMOC POWSTAŃCOM.

CASABLANCA, (PAT). — W przeciągu ostatnich dni powstańcze samoloty transportowe przerzucają codziennie z Marokka do Hiszpanji po 800 ludzi z wojsk tubylczych. Lądowanie odbywa się częściowo w Algesirasie, a częściowo w Jeres dela Frontera.

ZACIĄG ŻOŁNIERZY W MAROKKU HISZPAŃSKIEM NAPOTYKA NA TRUDNOŚCI.

TANGER, (PAT). — Według informacyj, nadeszłych do strefy międzynarodowej, wśród wojsk tubylczych w Marokku hiszpańskiem znajdującem się pod władzą gen. Franco, ujawniają się niepokojące nastroje. Zaciąg nowych żołnierzy staje się trudny, o ile nie niemożliwy. Tubylcy odmawiają kategorycznie udziału w armji gen. Franco.

TRANSPORT BRONI DLA RZĄDU Z MEKSYKU.

NOWY YORK. (Pat). Associated press donosi z Vera Cruz, że parowiec hiszpański „Magallanes" opuścił port tamtejszy z ładunkiem 35 tys. karabinów i 5 miljonów nabojów. Ambasador hiszpański w Meksyku doręczył kapitanowi statku instrukcje w zapieczętowanej kopercie, które ma otworzyć dopiero po opuszczeniu meksykańskich wód terytorjalnych.

Zakaz tranzytu z Marokka francuskiego do hiszpańskiego

RABAT. (Pat). Ogłoszony został dekret prezydenta francuskiego Marokka, zabraniający tranzytu, przeładunku i eksportu do Marokka hiszpańskiego, Ceuty i Melilli samochodów, oliwy palnej, benzyny, gazoliny i wszystkich materjałów pędnych oraz palnych.

PONARSKIE TAJEMNICE

TOR NR. 41.

Tajemnice ponarskie zaczynają się już na dworcu w Wilnie. Pociągi podmiejskie do Rudziszek i Zawias, któremi się jeździ do Ponar i do szeregu stacyj, przy których są liczne letniska i t. zw. działki, zamieszkałe przez wileńską inteligencję pracującą, odchodzą z toru 41. Znajduje się on za wiaduktem, łączącym ulicę Kolejową z Nowym Światem, stanowiącym niejako granicę naturalną stacji osobowej w Wilnie. Odnosi się wrażenie, że tor ten znajduje się poza granicami stacji i podróż do niego od kasy biletowej trwa przynajmniej 5 minut. Proszę sobie wyobrazić wściekłość pasażera, który przybył na dziesięć minut przed odejściem pociągu, na kupno biletu stracił minut pięć, a pozostałe 5 minut traci na gonitwę po peronie, tunelu, znowu peronie hen za wiadukt, a biegnąc co tchu widzi niezajęte tory pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty i szósty. Gdyby pociąg stał na jednym z nich, możnaby było nie śpiesząc, nie szarpiąc nerwów wsiąść do wagonu. A teraz można po wyjściu z tunelu widzieć motorówkę i spokojnie spacerujących konduktorów, a w pół drogi między tunelem i pociągiem widzieć ten ostatni ruszający z miejsca i urągający pasażerom, którzy przybyli na dworzec na dziesięć minut przed odejciem, a do wagonu wsiąść jednak nie zdążyli.

Dlaczego pociągi do Rudziszek i Zawias zepchnięto na ten, jakby umyślnie w sadystycznych zamiarach stworzony, tor — to jedna z tajemnic ponarskich.

ZBROJNY STRAŻNIK.

Druga tajemnica to uzbrojony strażnik, strzegący przejścia z toru 1-go (głównego peronu) na ten właśnie upośledzony tor 41. Jedynem zadaniem tego człowieka jest stać i nie przepuszczać ludzi, śpieszących na tor 41. Czasem jakiś nieuświadomiony podróżny zdwaja sobie drogę, bo idzie do końca głównego peronu, a gdy tu chce uczynić 10 kroków aby dostać się na peron przy torze 41, strażnik go zawraca i skierowuje na drogę okólną przez tunel. Tajemnica zwiększa się jeszcze, gdy taki podróżny widzi przed sobą osoby ubrane po cywilnemu, którym strażnik przeszkód nie stawia. Dlaczego im wolno, a mnie nie? — gubi się w domysłach podróżny. Tor 41 to tajemnica, którą trzeba rozwikłać, chociażby dlatego, że pociągi idące w kierunku Ponar, Rudziszek, Zawias są zawsze przepełnione. Latem — letnicy, w zimie młodzież szkolna, a zawsze — urzędnicy, przekupnie, wieśniacy.

Słyszałem przypadkiem w wagonie rozmowę kolejarzy, którzy w związku z harcami dzikiej lokomotywy uskarżali się na niedostateczną obsługę warsztatów w Wilnie. Mówili, że oszczędności posunięto tak daleko, że brak zwrotniczych i obsługa parowozów musi sama przestawiać zwrotnice przy manewrowaniu. Mówili, że w warsztatach na noc pozostaje tylko jeden dyżurny ślusarz, który nie może dać rady z nawałem pracy przy lokomotywach ustawicznie potrzebujących naprawy. Mówili, że jakiś maszynista, który zwrócił na to uwagę władz wojskowych, bo taki zaniedbany stan lokomotyw (z konieczności wobec redukcji w warsztatach reperacje wykonuje się niedbale) wrazie wojny grozi katastrofami — został przez władze kolejowe wysłany gdzieś na Polesie, dokąd niesposób zabrać rodziny i „karmi tam wszy" a rodzina jego w Wilnie biedę klepie. Nie wiem, ile jest prawdy w tej przygodnie podsłuchanej rozmowie, ale jeżeli jest w niej prawdy chociaż trochę, to czy nie lepiej zredukować zbrojnego strażnika, pilnującego przejścia z 1 na 41 tor, niż 2 ślusarza w warsztatach na dyżurze nocnym. A gdyby już strażnik i tor 41 stanowili nierozdzielną całość, to skasować i ten tor ku uciesze setek podróżnych. Naprawdę wystarczy rzucić okiem na stację podczas odejścia pociągu na Rudziszki czy Zawiasy, aby się przekonać, że conajmniej 3—4 tory oprócz 41 są niezajęte i ten fatalny 41 tor możnaby było bez szkody, jak wyrostek robaczkowy, usunąć.

TRAGICZNE RUINY.

W samych Ponarach tajemnice, jak wiadomo, kryją się w lasach. Niedaleko przystanku w gęstwie leśnej kryją się ślady przestępstwa.

Jeżeli ślady te nie wskazują na kolizję z kodeksem karnym, to w każdym razie wskazują na rzecz, która się sprzeciwia rozsądkowi i sumieniu obywatelskiemu.

Chodzi o ruiny liczące lat dwadzieścia parę, ruiny niedokończonego sanatorjum. Przed wojną światową założono fundamenty i wyprowadzono pod dach mury sanatorjum dla gruźlików. Mury jeszcze stoją, ale się szczerbią coraz bardziej od wiatru, deszczów i wyczynów wagarującej młodzieży szkolnej, zostawiającej ślad swego pobytu w postaci licznych napisów. Murów nie przykryto nawet dachem. Za parę lat dziesiątki tysięcy złotych ulegną w nich zupełnemu zniszczeniu. Dlaczego nikt niemi nie zainteresuje się, gdy Wilno posiada dla gruźlików tylko liche baraki na Zwierzyńcu i Antokolu? To tajemnica ponarska. Może wydział Zdrowia w Magistracie albo Urzędzie Wojewódzkim zajmie się jej wyświetleniem.

Przed paru laty wpobliżu stacji Gudogaj widziałem ruiny elektrowni, zbudowanej przez wojska niemieckie i rozgrabionej przez miejscową ludność. Elektrownia poruszana wodą zasilała w prąd trzy powiaty. Dziś sterczą tylko ruiny. Tam elektrownia, tu sanatorjum. Za wiele ruin, — za mało troski o zdrowie i światło.

OPUSZCZONE MOGIŁY.

Przy szosie Wilno — Troki na górze Ponarskiej wznosi się kaplica i wokół niej cmentarz. Tradycja miejscowa i historja głoszą, że tam pochowani są żołnierze Giełguda polegli w sławnej bitwie 7 czerwca 1831 roku. Napróżnobyśmy jednak szukali na kaplicy, w kaplicy, czy na cmentarzu chociażby tablicy pamiątkowe, chociażby nadpisu. Nigdzie — nic.

Natomiast na cmentarzu znajdujemy zwykły pomnik grobowy oficerowi moskiewskiemu Swieczinowi poległemu w tejże bitwie. Pomnik wystawił przed wojną światową korpus oficerski garnizonu wileńskiego. Napis głosi, że Swieczin poległ w bitwie ponarskiej, w której oprócz niego zginęło 364 żołnierzy rosyjskich. Pomnik w kształcie obelisku nic obrażającego uczucia Polaków nie zawiera. Znalazł się jednak jakiś superpatriota, który nagrobek rozwalił. Obelisk zrzucony na lewo, a jego sześcienna podstawa na prawo leżą do dziś i świadczą o ordynarnem barbarzyństwie.

Dlaczego nikt nie zajął się ustawieniem nagrobka, którego rozwalenie nas zawstydza? Dlaczego nie pomyślano o wystawieniu obok wspanialszego dla powstańców? — To nowa tajemnica ponarska.

STARA KARCZMA

Po drugiej stronie szosy, naprzeciw cmentarza stoi oryginalna dawna karczma przydrożna. Dziś to już ciekawy zabytek. Ściany pękają i chylą się. Miejscami podparte są drągami. Może i warto byłoby wziąć ją pod opiekę Urzędu Konserwatorskiego.

POGAŃSKA KLĄTWA POD POSTACIĄ CHRYSTUSA.

W pół drogi między kaplicą a sanatorjum w gąszczu leśnym znajduje się odlew nie mający nic wspólnego z artyzmem, na postumencie figura Chrystusa. Pod figurą napis opiewa, że przed kilkunastu laty w tem miejscu została zamordowana dziewczyna, morderca nieznany. Rodzina zabitej, stawiając ten pomnik, wzywa pomsty nieba nietylko na mordercę lecz i na jego rodzinę. Ten niechrześcijański napis pod figurą Chrystusa to profanacja. Ale tu ma głos ksiądz proboszcz. WAR.

Spotkanie generałów powstańczych



Wódz armji południowej, gen. Franco, przyjął w swej głównej kwaterze w Burgos wodza oddziałów północnych, gen. Mola. Tłumy ludzi, zebrane na ulicach, zgotowały obu generałom owację. (Gen. Franco 1, gen. Mola 2).

„Dzień Polski" w Pittsburgu

PITTSBURG. (Pat.) Obchód „Dnia Polskiego" w Pittsburgu miał przebieg bardzo podniosły. Uroczystość zgromadziła 50.000 Polaków, licznych przedstawicieli prasy i organizacyj amerykańskich. Na masowem zebraniu przemawiał ambasador amerykański w Warszawie, Cudahy, stwierdzając olbrzymią wartość czteromiljonowej Polonji amerykańskiej dla kulturalnego rozwoju Stanów Zjedn. oraz wzywając Polaków, aby w życiu swem realizowali słowa, wypowiedziane do niego przez Marszałka Piłsudskiego: ...„Wierne dziecko nigdy nie opuści swej matki, którą dla niego jest Polska".

Konsul generalny Rzplitej dr. Ripa odpowiedział ambasadorowi po angielsku, poczem po polsku przemawiał do zgromadzonych tłumów. Scharakteryzował on postępy, poczynione przez Polonię amerykańską w ostatnim roku i nakreślił dalszy program pracy, wiodącej przez budowę lokalnych central, opartych o radę międzyorganizacyjną, do zupełnej konsolidacji społeczeństwa.

Prezes Rady międzyorganizacyjnej, cenzor Związku Nar. Pol. Świetlik w mowie swej nawoływał do wytrwania w polskości. Stwierdził on olbrzymi postęp w pracy Polonji pittsburskiej i nakreślił plan przyszłych prac Rady międzyorganizacyjnej.

„Dzień Polski" w Pittsburgu odbył się z udziałem delegacyj polskich z kilkunastu okolicznych miast pod egidą Centrali Organizacyj Polskich w Pittsburgu.

Blaski i cienie Gdyni (II)

W polskim porcie

Port w Gdyni. Nowy port o największym przeładunku na morzu Bałtyckiem. 16 i pół kilometra nabrzeży betonowych i falochronów (Stockholm 16,8; Lenigrad 16; Ryga 3,5; Szczecin 24; Kopenhaga 35 km). Najgłębsze baseny z portów Bałtyku. Nowocześnie urządz. magazyny o powierzchni 192000 m. kw. Chłodnia portowa o pojemności 1.200 wagonów, 76 nowoczesnych urządzeń przeładunkowych, port drzewny, port rybacki, 53 linje regularne, 10 stałych połączeń okrętowych i td i td.

Możnaby w ten sposób mnożyć cyfry i przykłady, a jeszcze nie dadzą one laikowi żadnego wyobrażenia, dopóki naocznie nie zobaczy pracy jaka dzień i noc wre w porcie. Żeby zajrzeć do portu wcale nie potrzeba się zmuszać. Wystarczy raz tu przyjść żeby stale powracać. Coś tu ciągnie i nie daje odejść. Baseny i nabrzeża, dźwigi i składy, praca robotników, „zamorskie" okręty, kolorowe bandery, ruchliwość śmigłych i krępych holowników służących do sumowania majestatycznych i ciężkich statków —wszystko to ma w sobie właściwości uroczne, rzuca na patrzącego nieznany urok. Można tu dzień w dzień przychodzić i nigdy nie zaznać nudy. Człowiek jest jak urzeczony.

Na nabrzeżach między torami kolejowemi, na których stoją pociągi z towarami, przed składami, przy okrętach tłoczą się zwłaszcza w okresie letnim gromady przyjezdnych turystów z kraju. Taki szczur lądowy weśnie się wszędzie i wszystko wprawia go w zachwyt. Ohskurnie wyglądający wielki ryżowiec pływający pod flagą brytyjską, który dopiero co przybył z Indyj przywożąc 10000 tonn ryżu jest przedmiotem podziwu, jest oglądany jak jakiś okręt z bajki, jak znane cudo z ruszczycowskiego obrazu. Szczerzący zęby Malajczyk i czarny o świecących oczach Hindus — obaj z załogi transportowca — budzą sensację nie mniejszą niż murzyn na ulicach poczciwego Wilna. Wycieczkowicz, bez względu na to, czy będzie nim inteligent, harcerz, student czy podtatusiały jegomość, jest pełen niemego nabożeństwa wobec wszystkiego, co mu się w porcie nasuwa przed oczy.

Dopiero tu, patrząc na pracę polskiego robotnika pomagającego dźwigom ładować polski węgiel na polski statek, który popłynie do Skandynawji i stamtąd zabierze szwedzką rudę i złom żelazny dla polskiego hutnictwa na Górnym Śląsku, widzi się celowość wysiłku włożonego w Gdynię. Gdyby nie było Gdyni, pieniądze zaoszczędzone poszłyby na opłacenie tranzytu przez Niemcy. Polska byłaby w gospodarczej orbicie Niemiec i zapleczem niemieckich portów i kolei.

Rzekomi przyjaciele wskazujący na Czechosłowację jako przykład państwa bez morza a z doskonałą organizacją handlu morskiego nie widzą różnicy położenia geograficznego między naszym południowym sąsiadem a nami.. Czechy mają granice dość równomiernie podzielone między sąsiadów, którzy się o tranzyt towarów czeskich wzajemnie licytują, podczas gdy granice Polski stwarzają wyłączny monopol Niemiec, które rzecz prosta, że przy konkurencyjnym eksporcie polskim pokrywały swe straty z rywalizacji na kosztownem pośrednictwie. Czechosłowacja na północy ma do wyboru porty Bałtyku, dziś już i Gdynię, na południu Triest, Fiume, Warnę, porty Jugosławji. Ten wolny a nieprzymuszony wybór, powoduje ustępstwa ze strony konkurujących państw i portów, co oczywista znakomicie wpływa na ustępliwość i zniżkowość opłat tranzytowych. U nas tego wyboru nie było. Cały handel zagraniczny był wprost kontrolowany przez Niemcy.

Port gdyński, który trzeba odróżniać od miasta Gdyni, jest własnością państwa. Administracja i eksploatacja portu, zarówno jak jego budowa za pośrednictwem franko-polskiego konsorcjum jest w ręku Urzędu Morskiego, władzy II instancji, podległej bezpośrednio Min. Przemysłu i Handlu. Z pośród państw europejskich, poza Rosją tylko niektóre porty francuskie są urzędami, a jedynym wielkim portem europejskim, będącym urzędem w ścisłem tego słowa znaczeniu jest Gdynia.

Miało to licznych przeciwników, zwłaszcza wśród sfer przemysłowych. Krytyka gospodarki państwowej w porcie nie zawsze słuszna, miała podłoże egoistyczne, była wynikiem krótkowzroczności tych sfer obawiających się konkurencji obcej. Konieczność planowej ingerencji państwa ujawniła się zwłaszcza w dobie rozwoju Gdyni. Zapomniano, że Gdynia może służyć nietylko polskiej gospodarce, ale że mogą się posługiwać nią kraje sąsiednie, zwiększając tem samem obroty i ruch w porcie. Kiedy przez polskie porty szły tranzyty zboża i drzewa rosyjskiego, przemysł i ziemiaństwo wołało, że zagraża to naszemu eksportowi, bo stwarza konkurencję. To samo krzyczano o drzewie i cukrze z Czech idącym przez Gdynię, o nafcie rumuńskiej, o rudzie szwedzkiej do Czechosłowacji i t. d.

Dostosowanie się do tych pretensyj niebv gospodarstwu polskiemu nie pomogło, bo drzewo czeskie jeśli nie polskiemi kolejami do polskiego portu to poszłoby niemieckiemi do portów niemieckich lub Triestu, ruda szwedzka do Czech jechałaby przez Szczecin i Odrę. Straciłaby na tem tylko Gdynia, nic wzamian nie

Królewska przejażdżka

Jacht króla angielskiego pruje obecnie szafirowe fale morza Adrjatyckiego, odwiedzając malownicze porty postrzępionego romantycznie wybrzeża Dalmacji. Zowie się „Nahdin". Tajemnicza ta nazwa oznacza podobno po indyjsku szybką strzałę czy coś w tym rodzaju. W każdym razie jest symbolem szybkości. Słusznie zresztą, bo jacht, wiozący tak dostojnego gościa rozwijać musi ileś tam węzłów na godzinę i iść ze średnim wiatrem w zawody.

ZAMIAST CANNES.

Edward VIII miał spędzić wakacje na Riwierze francuskiej. Ściśle mówiąc w Cannes, gdzie któryś z arystokratów angielskich, szczycących się mianem osobistego przyjaciela króla przygotował był na przyjęcie ukoronowanej osoby luksusową willę. Takie czy inne względy przeszkodziły Edwardowi pojechać do Cannes. Luksusy willi musiały być zastąpione przez luksusy jachtu. Słońce i szafir wód pozostały mniej więcej te same, bo trudno zaiste doszukać się istotniejszej różnicy między cudownością położenia i klimatu Lazurowego Brzegu a wybrzeża Dalmacji. Pozatem „Yachting" bardziej bodaj odpowiada władcy żeglarskiego narodu i króla tradycyjnej „władczyni mórz", aniżeli wilegiatura lądowa. Zwłaszcza, że król-ojciec był tak wielkim morza miłośnikiem.

PŁYWAĆ I NIE UMIERAĆ.

Piszą cudeńka o nadzwyczajnym komforcie i zbytku królewskiego jachtu. Może nie jest ten jacht tak kosztownie urządzony jak kapiące od złota jachty poniektórych amerykańskich miljarderów. Jest jednak z pewnością urządzony z niepospolitym smakiem i pod tym względem tak właśnie góruje nad pływającemi pałacami bussinessmenów zza oceanu, jak rzymska willa Petronjusza górowała nad przebogatym „Domus aurea" Nerona. Smak, rasa, stara kultura podały sobie ręce, by z jachtu demokratycznego w zasadzie króla—sportsmena wyczarować niewielkim stosunkowo sumptem istne cacko. Żyć i nie umierać — powiadamy gdy nam jest extra-dobrze. Pływać i nie umierać — powie ten z nielicznych, bardzo nielicznych śmiertelników, kto dostąpi zaszczytu przejażdżki na królewskim jachcie „Nahdin".

Czy warto opisywać wykładane marmurem i boazerją kajuty, srebrne krany łazienek, tłumiące krok puszyste dywany, dyskretne światło mlecznych lamp, tłoczone złotem safianowe grzbiety książek, rżnięte kryształy nakryć, śnieżną biel holenderskich obrusów? Czy warto rozwodzić się nad zbytkownem złoceniem pływającej klatki, jakiem naród angielski dyskretnie stara się osłodzić wyczerpujący bądź co bądź, najeżony obowiązkami, etykietą, ceremonjałem, no i w pewnym stopniu niebezpieczeństwami (niedawny incydent londyński) żywot swego sympatycznego władcy?

NIEPOPRAWNI DZIENNIKARZE.

Dziennikarzy wszystkich krajów łączy jedna wielka zaleta czy — jak chcą niektórzy — wada: ciekawość, wścibstwo, wszędobylstwo. Nie uniknął ataku dziennikarskiego i Edward. Gdy tylko królewski jacht zawija do któregoś z adrjatyckich portów, natychmiast następuje run dziennikarzy angielskich, jugosłowiańskich, włoskich i jakich tam jeszcze. Oczywiście do statku się ich nie dopuszcza. Falanga flegmatycznych, muskularnych marynarzy dobrze strzeże swego monarchę i jego gości przed inwazją ciekawej naszej braci. Dziennikarze muszą się zadawalniać fotografowaniem jachtu z brzegu lub motorówki, wyciąganiem milczących cerberów na słówka, płoteczkami. Rzadko, bardzo rzadko trafi się okazja, że król wyjdzie na brzeg, by się z kimś spotkać, pospacerować czy coś kupić. Jakże trzaskają wtedy aparaty fotograficzne, jakże latają ołówki w notesach lub palce na remingtonach czy Underwoodach! Zdaje się jednak, że nie znalazł się dotąd — a zapewne i nie znajdzie! — szczęśliwiec, któremuby król udzielił wywiadu. Trzeba więc to nadrabiać zewnętrznemi spostrzeżeniami no i fantazją, znaną fantazją dziennikarską, której już tyle kaczek świat ma do zawdzięczenia. Trudno. Mundus vult decipi, ergo...

SZLACHETNA ROZRYWKA.

Niema chyba szlachetniejszej rozrywki od pływania po wodach dalekich, zawijania do portów dotychczas nieznanych, rozkoszowania się pełnią swobody, słońca, wody i wiatrów. Żeglarz—samotnik Allain Gerbault przemierza w ciągu lat pogoni za słońcem oceany na wątłej łupince. Wilhelm II-gi spędza poprzedzające wybuch wojny światowej tygodnie na cichych wodach fiordów, w których przegląda się niewielkie niebo Północy. Śnieżne żagle „Britanii" zmarłego króla Jerzego widywano niemal corocznie przy skalistych brzegach Szkocji lub na wysokości romantycznej groty Fingala. Szlachetna rozrywka i wspaniały królewski sport.

Ciekawe, ilu bogatych snobów ruszyło na własnych lub pożyczonych jachtach w ślady króla-dżentelmena, który przecież oddawna, jeszcze jako książę Walji uchodził w swej ojczyźnie, a raczej w całym anglosaskim świecie za wyrocznię mody i dobrego tonu. Zapewne piękne porty i zatoczki Jugosławji ujrzą w bieżącym sezonie niejedno z pływających cacek, zwłaszcza, że wyspy Balearskie i wogóle zachodnia część morza Śródziemnego leżą zabliska hiszpańskiej mordowni, zaś część wschodnia zbyt pachnie wypadkami palestyńskiemi. Nie przeto dziwnego, iż błękitny Adriatyk cieszy się w tym roku zasłużonem powodzeniem. NEW.

Szef rządu włoskiego na żniwiarce



Jak co roku Mussolini podczas żniw tegorocznych na osuszonych błotach pontyjskich pracował w Pontynji w ciągu godziny na żniwiarce.

„Hiszpan"

Wiadomo, że wszędzie teraz mowa o Hiszpanji. Kto zwycięża? Front ludowy czy powstańcy. Toczą się spory. Zarówno rząd jak i powstańcy mają tutaj w Wilnie swoich wrogów i sympatyków. Ba! Do redakcji zgłaszało się nawet kilku panów i informowało się o możliwościach wyjazdu do Hiszpanji. Byli to zwolennicy frontu ludowego. Chcieli mianowicie dowiedzieć się czy poseł hiszpański w Warszawie pozostał lojalny w stosunku do rządu madryckiego czy też „przerzucił" się na stronę nacjonalistów.

— Jesteśmy artylerzystami i nasza pomoc przyda się oświadczył jeden z „kondotjerów" wileńskich o czarnej czuprynie i połyskujących złotem zębach. My pokażemy tym maurom z Marokka. Dziwnym trafem okoliczności tego dnia spotkałem dwóch byłych kawalerzystów, którzy również marzyli o wyjeździe do Hiszpanji, lecz z pomocą powstańcom.

Jednym słowem Hiszpanja jest w modzie pociąga fantazję ludzką i budzi awanturnicze nadzieje i chęci.

Cóż w tem dziwnego, że w barze przy ulicy Obozowej wynikła wczoraj pomiędzy kilku biesiadnikami zażarta kłótnia na temat kto zwycięży: rząd madrycki czy generał Franco.

Spór ożywiał się z chwili na chwilę. Jeden z biesiadników Stanisław Obrocki (ul. Zbożowa 11) z zawodu robotnik brukarski wszystkie swoje sympatje poświęcał rządowi, dwóch innych stało za powstańcami. Nagle Obrocki oburzony na zwolenników maurów, zerwał się na równe nogi i podniósłszy triumfalnie próżną flaszkę od monopolówki zaryczał z całej gardzieli:

— Niech żyje Hiszpanja! Niech żyje front ludowy!

Ledwo krzyknął, a już jeden z gorących zwolenników powstańców zatopił ostrze noża w jego ramię.

Krzyk, hałas, policja.

Rannego, który krzyczał na cały głos, że jest Hiszpanem odstawiono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Podczas opatrunku nie siedział spokojnie na krześle, lecz z ust jego raz po raz padał entuzjastyczny na pijano okrzyk „Niech żyje Hiszpanja"!

„Hiszpana" po opatrunku skierowano do szpitala. (c)

Jak się ptaszki wywdzięczyły

za ochronę i opiekę w parkach warszawskich

Stacja Ochrony Roślin T. O. W. w Warszawie wydelegowała swoich pracowników, celem wyjaśnienia stanu zdrowotnego niektórych plantacyj miejskich.

Podczas lustracji terenów delegaci Stacji sprawdzili również celowość i wyniki akcji ochrony ptaków owadożernych, prowadzonej przez Wydział Ogrodniczy Zarządu Miasta na terenie 56-ciu ha zadrzewień parku miejskiego im. Paderewskiego, przeprowadzając w tym celu kontrolę sztucznych gniazd i innych urządzeń, zainstalowanych na terenie parku. W wyniku powyższego stwierdzony został wysoki procent sztucznych gniazd zajętych przez ptaki pożyteczne, a przedewszystkiem przez szpaka, muchołówkę, kretogłowa oraz sikory rozmaitych gatunków.

Przeprowadzona jednocześnie lustracja zadrzewień wykazała znaczną poprawę w roku bieżącym stanu zdrowotnego plantacyj. Pomyślny ten objaw przypisują delegacji Stacji Ochrony Roślin przedewszystkiem osiedleniu się i zagnieżdżeniu tak znacznej ilości ptaków owadożerczych, które, przebywając stale w parku, prowadzą swoją zbawienną pracę masowego tępienia szkodników.

Zagnieżdżenie się tych ptaków w parku, który nie posiada starych, względnie chorych, drzew, normalnie niezbędnych do ich gnieżdżenia się ma duże znaczenie praktyczne. Potwierdza to możliwość osiedlenia ptaków pożytecznych nawet w miejscowościach, przedtem dla nich nieodpowiednich, i świadczy o celowości i skuteczności środków i metod, stosowanych przez Wydział Ogrodniczy Zarządu Miasta w dziedzinie ochrony ptaków na ter. Warszawy. Ma on tem większe znaczenie, że pozwolił po raz pierwszy w historji ochrony ptaków w Polsce stwierdzić urzędowo wartość gospodarczą racjonalnej ochrony ptaków pożytecznych.

—:O:—

zyskałby ani polski przemysł ani polski eksport. Tymczasem rozszerzanie zaplecza gospodarczego portu zwiększa jego obroty i ruch.

Już dziś tranzyt państw sąsiednich przez Gdynię zajmuje znaczną pozycję. Portowe urządzenie techniczne, sprawność i szybkość przeładunku jest czynnikiem ściągającym obcego klienta.

Widziałem jak ładowano na szwedzki statek sól potasową. Olbrzymi dźwig podnosił wielką żelazną skrzynię wypełnioną sypkim jak piasek ładunkiem, przenosił nad głowami robotników, nad burtę okrętu i powoli opuszczając, wysypywał towar na dno transportowca. Pusta skrzynia w drodze powrotnej kołysząc się i tańcząc na stalowej linie dźwigaru, aderzała o burtę statku wywołując straszliwy huk i piekielny hałas. Kapitan statku, jak się okazało jego właściciel, z zafrasowaniem spoglądał jak od każdego uderzenia ciężkiej skrzyni drżał niemal cały kadłub parowca. Zasadniczo nic nie obchodzi maklera portowego, jeżeli statek nie jest przystosowany do nowoczesnych urządzeń technicznych przy przeładunku. Ale byłoby to stanowisko biurokratyczne. Stanowisko rzeczowe i handlowe będzie miało za podstawę unikanie wszystkiego coby mogło zrazić armatora-właściciela obcego statku.

Nieprzyjemnie też było kierownikowi przeładunku.

— Malik, a nie umiecie tam czego zmajstrować? — słyszę jego pytanie. Malik, krępy robociarz, starszy już człowiek o grubej twarzy jest ausselzerem, czyli kiwaczem. Robota jego polega na tem, że stojąc na dole u podnóża dźwigu uważa jak idzie ładunek i ręką kiwa maszyniście czy ramię dźwigowe trzeba podciągnąć, przesunąć i w ten sposób reguluje ładowanie. Malik zrozumiał, że trzeba coś zaradzić. Założono więc otwór komory grubemi deskami i tak „zmajstrowali", że dalsze ładowanie odbywało się już bez żadnych wstrząsów.

Stary Szwed rozjaśnił pokrytą zarostem twarz uśmiechem zadowolenia.

— Ja, jetzt etwas besser ist.

To małe w gruncie rzeczy ułatwienie przez polskich robotników zrobione dobrowolnie, musiało staremu wiele powiedzieć. Myślę, że nie bedzie wielką przesadą, jeśli uznamy, że ten obrazek ma w sobie nie mniej walorów propagandowych, niż niejeden „reprezentacyjny" wyjazd zagranicę.

Właściwy port w Gdyni posiada już wykończone i używane 3 baseny zewnętrzne utworzone przez sypanie mola w otwartem morzu i 2 wewnętrzne wybagrowane w głębi lądu, przez tego kilka rezerwowych basenów wchodzących głęboko w ląd.

Nową linją kolejową Śląsk — Gdynia idą setki pociągów z węglem. Płynie stąd potem do państw bałtyckich i skandynawskich i południowo-europejskich. Przy nabrzeżach molo węglowego i południowego stoją obce i polskie statki. Olbrzymie dźwigary niezmordowanie wciąż wyciągają i opuszczają swoje ramiona, słychać ich przeciągły, jękliwy ni to śpiew ni to zgrzyt, słychać huk sypanego węgla, nawoływania ludzi.

Węgiel kamienny i bunkrowy, drobny i miałki, koks, ze Śląska, z Dąbrowy Górniczej idzie setkami tysięcy tonn wywożony dzień w dzień dziesiątkami statków handlowych. Przoduje im bandera szwedzka, potem duńska, norweska, włoska, grecka, krajów bałtyckich.

Na molach basenu węglowego królują potężne koncerny węglowe. Miljony tonn rocznie przeładowuje się z podjeżdżających pociągów na statki. Miljony złotych płyną do kas nie koniecznie polskich baronów węglowych ze Śląska. Ilu robotników polskich w porcie ma z tego przeładunku chleb?...

Na szwedzkiem nabrzeżu zainstalowano specjalne urządzenie taśmowe dla ładowania węgla. Gdy w r. 1926 zawitał do Gdyni „Kentucky" i zabrał spowrotem ładunek węgla pracowało przy tem 100 robotników. Ale wtedy nie było jeszcze Gdyni. Dziś technika obsługi mechanicznej poszła tak daleko, że na załadowanie 15000 tonn węgla w ciągu doby wystarczy 6 ludzi. Praca specjalnej instalacji taśmowej wciągającej węgiel na statek systemem transmisyjnym kosztuje 300 złotych na godzinę i teoretycznie może przeładować w tym czasie 600 tonn. Praca w porcie jednego robotnika opłacana jest nie wiele ponad jeden złoty za godzinę. Gdy wmontowano wspomniane urządzenie i wywrotnicę wagonową, która podnosi w powietrze cały wagon jak szufelkę i sypie węgiel wprost z wagonu do komory statku, kilkuset robotników straciło zarobek.

Technika znacznie przyśpieszyła absolutną sprawność i szybkość pracy w porcie, ale stworzyła dla robotnika portowego niezwyciężoną konkurencję, która z nieubłaganą konsekwencją spada na barki tysięcy pozbawionych pracy ludzi.

Ta mechanizacja jest wszędzie. Na nabrzeżu indyjskiem przylegającem do basenu Piłsudskiego znajduje się największe przedsiębiorstwo przemysłowe — łuszczarnia ryżu. Zajmuje 8000 m. kw. powierzchni. Przerabia rocznie około 100 tys. tonn ryżu, którym się potem objadają kraje skandynawskie i bałtyckie, Czechosłowacja, Rumunja, Węgry, Niemcy, Anglja. Sama fabryka stanowi wielki znany nam dobrze z ilustracyj 6 piętrowy budynek w biało-czerwone pasy. *Tę olbrzymią fabrykę obsługuje 5 (pięciu) robotników!*

Ziarnko ryżu przez 25 minut wędruje przez

Wieści z Nadbałtyki

Z życia gospodarczego Łotwy

(Polityka sztywnych cen)

Łotwa, podobnie jak i inne państwa bałtyckie (Litwa i Estonja) jest krajem rolniczym. Gospodarka rolna jest głównem źródłem dochodu ludności.

W pierwszych latach po wojnie światowej Łotwa, naskutek wyniszczenia, musiała sprowadzać z zagranicy nietylko wyroby przemysłowe, ale nawet i rolnicze: zboże, cukier oraz mięso.

Stan ten był spowodowany zbyt niską urodzajnością gleby, uprawianej zbyt prymitywnie z powodu braku w dostatecznej ilości inwentarza żywego (koni) oraz narzędzi rolniczych. Począwszy od r. 1929 w Łotwie zrobiono duży postęp i obecnie urodzajność zbóż innych kultur, prześcignęła kraje sąsiednie.

Łotwa dotychczas jeszcze ma stosunkowo mało koni, które sprowadza przeważnie z Litwy, oraz trzody chlewnej.

Hodowla trzody chlewnej i nadal nie posiada naturalnych warunków rozwoju z powodu zbyt wysokich cen na zboże.

Bydła rogatego posiada Łotwa trochę mniej niż Litwa (około 1.200 tys.) natomiast ma znacznie więcej niż Litwa krów dojnych, dlatego też mleczarstwo w kraju tym jest rozwinięte w większym stopniu, niż w innych państwach bałtyckich.

Na wysokim poziomie stoi również ogrodnictwo i sadownictwo. W dziedzinie lniarstwa Łotwa zajmuje wśród państw sąsiednich czołowe miejsce. Będąc jeszcze przed wojną ośrodkiem handlu lnem rosyjskim (Ryga — jako główny port eksportu lnu rosyjskiego), potrafiła Łotw w bardzo szybkiem tempie na nowo rozwinąć i rozszerzyć uprawę i handel lnem.

W pierwszych latach niepodległości, naskutek wysokich cen. właśnie z lniarstwa osiągano największy dochód. Począwszy od r. 1927 — roku kolosalnego spadku cen na len — coraz większe znaczenie w Łotwie zaczęło przybierać mleczarstwo. Jak wielkie znaczenie odgrywa mleczarstwo w gospodarce rolnej Łotwy, świadczy chociażby to, że stanowi ono 30 proc. wszystkich dochodów rolników.

Na rynkach zagranicznych szczególnie w Anglji za masło łotewskie uzyskuje się znacznie wyższą cenę, niż za masło polskie, litewskie lub estońskie. Około 30 proc. całej produkcji masła Łotwa eksportuje zagranicę. W r. ub. Łotwa eksportowała 13.61 milj. kilogramów masła, z czego 61 proc. przypada na rynek angielski, 25 proc. do Niemiec. Za wywiezione zagranicę masło uzyskano 13.6 milj. łatów (co wynosi 18.4 milj. zł.).

Mleczarstwo w Łotwie rozwija się na zasadach spółdzielczych. Do r. 1926 było jeszcze czynnych około 100-tu mleczarń prywatnych, do których dostarczano 19 proc. całej produkcji mleka kraju, w 1932 roku pozostało tylko 42 mleczarnie prywatne, do których dostarczano zaledwie 6 proc. całej produkcji mleka.

Obecnie większość mleczarń należy do centralnej organizacji spółdzielczej t. zw. „Latvijas piensaimniecibas Centrala Savieniba“, która równocześnie jest największym eksporterem masła.

Najwięcej spółdzielni mleczarskich było w r. 1927 (465), następnie ilość ich stale malała naskutek przeprowadzania coraz w większym stopniu racjonalizacji Vidzeme i Zemgale.

Do podniesienia gospodarki mlecznej przyczyniają się w znacznym stopniu również stowarzyszenia hodowli bydła jak „Łatvijas Lopkopibas Centrala Savieniba“, oraz „Łatvijas Łauksaimniecibas Central biedriba“, które utrzymują punkty kontroli bydła.

Dla podniesienia gospodarki rolnej w Łotwie zasadnicze znaczenie miało wprowadzenie t. zw. sztywnych cen.

Mianowicie, państwo gwarantuje rolnikom-producentom uzyskanie za wyprodukowane przez nich produkty pewnej ceny. Gdyby ceny te na rynku okazały się niższe od zagwarantowanych, państwo dopłaca różnicę.

Zabezpieczenie dość wysokich cen na produkty rolne pobudziło rolników łotewskich do coraz intensywniejszej uprawy roli i zwiększania produkcji. A więc, dzięki tym metodom rządu łotewskiego usunięto stan niepewności wśród rolników co do przyszłych cen na produkty rolne, co u nas skłania rolników do ograniczania produkcji, oraz zaniechania intensyfikacji uprawy roli. S. T.

LITWA

— ŻYDÓW LITEWSKICH NIE WPUSZCZAJĄ DO BIRO-BIDŻANU. Kilkuset Żydów litewskich wyjechało do Biro-Bidżanu i tam zamierzało osiedlić się. Rząd sowiecki miał przysłać do Litwy swego komisarza, który przeprowadziłby selekcję emigrantów. Ostatnio jednak, zakomunikowano litewskim Żydom, że przez dłuższy czas rząd sowiecki nie będzie wpuszczał emigrantów żydowskich z zagranicy, gdyż wpierw musi osiedlić w Biro-Bidżanie Żydów zamieszkałych w ZSRR.

— KONFERENCJA KIEROWNIKÓW RADJOSTACJI PAŃSTW BAŁTYCKICH. Obchód dziesięciolecia radjostacji kowieńskiej odbędzie się 18—20 września. W tym samym czasie odbędzie się w Kownie konferencja kierowników radjostacyj państw bałtyckich. Jednocześnie zostanie uroczyście uruchomiona stacja nadawcza w Kłajpedzie.

— KOŃ WYPIERA SAMOCHODY. Jak donosi „Dzień Polski“ w Kownie przed paru laty zdawało się, że automobile na Litwie wypełną zupełnie z użycia furmanki, jako środek lokomocji. Obecnie jednak towary na prowincję przewozi się końmi, ponieważ kosztuje to znacznie taniej. Nawet letnicy przewożą swoje meble końmi. Właściciele aut ciężarowych wycofują swoje samochody ciężarowe z obiegu, nie mogąc konkurować z woźnicami.

ŁOTWA

— ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO NA ŁOTWIE. Młodzież polska na Łotwie zorganizowana i coraz bardziej skonsolidowana pracuje coraz lepiej w swych organizacjach z pełną świadomością, że zachowaniem swem wystawia świadectwo nietylko sobie, ale przedewszystkiem narodowi, do którego przynależy.

Obecnie organizacje młodej Polonji łotewskiej urządziły wielką imprezę sportową — II-gie Święto Sportu Polskiego na Łotwie, które się odbyło w dniach 22 i 23 sierpnia w Rezekne.

Święto Sportu Polskiego było Świętem nietylko młodzieży ale i całej Polonji łotewskiej która bierze żywy udział w pracach młodzieży.

— OBCY OBYWATELE NIE MUSZĄ PŁOCIĆ ZA NAUCZANIE DZIECI W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH. Gabinet Ministrów (Qaldibas Vestnesia nr. 176 r. 1936) skreślił w punkcie 13 o oświeceniu publicznem ustęp o tem, że obcy obywatele płacą za nauczanie dzieci w szkołach podstawowych. Zatem dzieci obywateli polskich mogą bezpłatnie uczyć się w szkołach podstawowych.

Kpt. Burzyński ranny w wypadku samochodowym

Na rogu ulicy Uniwersyteckiej i Wawelskiej w Warszawie nastąpiło dziś katastrofalne zderzenie się dwuch samochodów.

Ulicą Wawelską od strony lotniska na Okęciu jechał samochód, prowadzony przez słynnego lotnika balonowego kapitana Burzyńskiego, któremu towarzyszył słynny lotnik kpt. Karpiński. Na rogu ulicy Wawelskiej i Uniwersyteckiej nagle z za domu wyjechała taksówka, prowadzona przez kierowcę Franciszka Michałowskiego. Burzyński gwałtownie zahamował, jednak nie zdołał uniknąć zderzenia w wyniku którego doznał stłuczenia klatki piersiowej o kierownicę oraz został raniony w czoło i kolano. Kapitan Karpiński uderzywszy o deskę rozdzielczą doznał stłuczenia prawego kolana. Kierowca taksówki Michałowski doznał również obrażeń. Wszystkich trzech odwieziono do szpitala. Życiu kpt. Burzyńskiego i kpt. Karpińskiego niebezpieczeństwo nie zagraża. Jednak sławny lotnik balonowy nie będzie mógł prawdopodobnie wziąć udziału w zawodach balonowych o puhar Gordon Benetta, które odbędą się w dniu 31 bm.

Proces o zwrot kościołowi 83 objektów ziemskich i kamienic na Wileńszczyźnie i Wołyniu

Sąd Najwyższy przystąpił do rozpatrywania sporu na tle przywłaszczenia dóbr duchownych Kościoła katolickiego przez cerkiew prawosławną w okresie niewoli. Od szeregu lat toczą się procesy o zwrot Kościołowi katolickiemu 83 większych objektów ziemskich i kamienic, zagarniętych na obszarze Wołynia i Wileńszczyzny. Procesy przeszły już dwie instancje, które z braku formalnych przepisów nie uwzględniły żądań przedstawicieli Kościoła katolickiego. Zasadniczy spór będzie obecnie ostatecznie rozstrzygnięty przez Sąd Najwyższy. W sprawie tej występuje z ramienia obu stron 8 adwokatów.

Wzdłuż i wszerz Polski

Konkurs na afisz propagandowy Krakowa.

Polski Związek Turystyczny przy poparciu Zarządu Miejskiego w Krakowie rozpisał konkurs na projekt afisza propagującego Kraków, przeznaczonego wyłącznie na zagranicę.

Treść afisza powinna obejmować najbardziej charakterystyczne cechy Krakowa, któreby malarsko ilustrowały wyraz i charakter miasta i działały zachęcająco na turystów z zagranicy do zwiedzania Krakowa, jego zabytków i pamiątek. Należy więc w treści uwzględnić albo historję Krakowa, albo zabytki i architekturę, względnie legendę Krakowa.

Wyznaczono 3 nagrody: I — 700, II — 400 i III — 200 zł.

Informacyj udziela Polski Związek Turystyczny w Krakowie, ul. Lubicz 2/4.

Sensacyjne przestępstwo dewizowe w Katowicach.

W dniu 20 lipca został aresztowany w Katowicach obywatel angielski Anthony Daniels, z pochodzenia Kanadyjczyk, nauczyciel języka angielskiego, zam. w Katowicach. Aresztowanie Danielsa nastąpiło naskutek stwierdzenia, że dopuścił się przestępstwa dewizowego, a mianowicie usiłował na podstawie sfałszowanego zezwolenia dewizowego wywieść z Polski 3500 funtów szterlingów, to zn. około 96,000 złotych. Daniels został osadzony w więzieniu katowickiem, a przesłuchany przez sędziego śledczego —obciążył wiele osób ze swego najbliższego otoczenia, twierdząc, że pomagały mu w tem przestępstwie.

Na polecenie prokuratora sądu okręgowego w Katowicach został aresztowany także i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach adwokat katowicki dr. Salomon Markowicz (ul. 3 Maja), który pozostaje pod zarzutem udzielenia Danielsowi pomocy przy popełnianiu przestępstwa dewizowego. Dalsze szczegóły tej sprawy są narazie trzymane w tajemnicy ze względu na śledztwo.

Zdradzony mąż mści się.

O okropnej zemście zdradzonego męża donoszą z Wólki, pow. kozienieckiego.

W nocy na Stanisława Szymańskiego, śpiącego w stodole, napadło trzech mężczyzn, którzy zmasakrowali go w straszny sposób, a potem zakneblowali usta watą i wyprowadzili za stodołę, gdzie odbył się dziwny sąd. Przerażony Szymański wysłuchał strasznego oskarżenia o uwiedzeniu żony niejakiego Stefana Jezuity, za co skazany został na karę śmierci, przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonano natychmiast, bo postawionego pod stodołą Szymańskiego, wszyscy trzej zasypali gradem kul.

Podziurawiony jak rzeszoto, zdążył przed śmiercią wykrztusić nazwisko strasznego sędziego—mściciela, poczem wydał ostatnie tchnienie.

Bojkot Żydów na targu w Pułtusku.

W Pułtusku koło Warszawy podczas piątkowego targu doszło do licznych zajść między chłopami a handlarzami żydowskimi.

Chłopi ustawili pikiety, uniemożliwiając handel warzywami i nabiałem przyjezdnym kupcom Żydom.

Delegacja żydowskich kupców udała się z interwencją do starosty i komendy P. P.

Sprawa adw. Hofmokl-Ostrowskiego.

Na żądanie urzędu prokuratorskiego w Sosnowcu adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski przesłał do tegoż urzędu 1000 zł. jako kaucję i w dniu 25 bm. stanie przed sądem sosnowieckim, jako oskarżony o obrazę sądu w depeszy, w której zapowiedział apelację od wyroku, skazującego Grzeszolskiego na karę śmierci.

Będzie to już trzecia sprawa sądowa znanego adwokata. W charakterze obrońców oskarżonego wystąpi cała palestra sosnowiecka w ilości kilkudziesięciu osób.

Inż. Doboszyński kontynuuje głodówkę.

Na poniedziałek, 24 bm. wyznaczona została rozprawa przeciwko inż. Doboszyńskiemu w Sądzie Grodzkim w Skawinie o obrazę komendanta posterunku w Skawinie.

Ponieważ władze sądowe sprzeciwiły się przewiezieniu inż. Doboszyńskiego na rozprawę do Skawiny, przeto inż. Doboszyński został przesłuchany w tej sprawie w piątek w więzieniu przez sędziego Sośnickiego, w obecności obrońcy dr. Pozowskiego.

Do piątku włącznie obrońcy inż. Doboszyńskiego nie otrzymali oficjalnej odpowiedzi na telegram, skierowany do Min. Sprawiedliwości z prośbą o zezwolenie na widzenie się inż. Doboszyńskiego z ciężko chorą matką.

Inż. Doboszyński głodówki nie przerwał.

Z teatrów stołecznych.

Stefan Jaracz rozpoczął już w stolicy przygotowania do otwarcia nowego sezonu w teatrze Ateneum. Będzie to siódmy z rzędu sezon teatru Jaracza, teatru niezależnego, mającego jedynie ambicje artystyczne na względzie, ale też zmagającego się bez żadnej pomocy z zewnątrz z trudnościami kryzysowego okresu.

— Na tle gospodarki w Operze stołecznej w ub. sezonie teatralnym wynikła nowa serja zatargów wskutek niedotrzymania kontraktów z artystami. Szereg artystów Opery wysuwa pretensje w stosunku do dawnej dyrekcji z tytułu zawartych umów. Z żądaniem wypłaty odszkodowania w wysokości 2400 zł. wystąpiła artystka Lucyna Szczepańska. Spór ten oprzeć się ma o Sąd Pracy.

Karne ośrodki pracy

Ministerstwo sprawiedliwości w roku bieżącym tytułem próby założyło szereg ruchomych karnych ośrodków pracy dla więźniów, skazanych za lżejsze przestępstwa na kary do 1 roku pozbawienia wolności.

W roku bieżącym założono pięć tego rodzaju ośrodków, z których każdy zależny jest administracyjnie i gospodarczo od najbliższego więzienia. Są to: ośrodek nr. 1 w Czarnym Młynie, zależny od więzienia w Wejherowie; ośrodek nr. 2 w Kępie Nadbrzeskiej i ośrodek nr. 3 w Bielinach w Puszczy Kampinowskiej, zależne obydwa od więzienia mokotowskiego w Warszawie; ośrodek nr. 4 w Puławach, zależny od więzienia w Lublinie i ośrodek nr. 5 w Dąbiu nad Nerem, zależny od więzienia w Łodzi.

---

wszystkie piętra fabryki, dostaje się kolejno do 16 różnych maszyn i wreszcie przez wylot końcowy elewatora trafia do worka — i tu jeszcze bez udziału rąk ludzkich.

Chodzę po porcie, zaglądam nawet tam gdzie „nie wolno“ przysłuchuję się rozmowom, przyglądam się pracy robotnika. Czyta się często o korzyściach rozwoju Gdyni dla gospodarki narodowej. Czy wystarczy ten ogólnik i co się w nim kryje? Czy pojęcie „gospodarka narodowa“ nie musi obejmować sobą także stosunku jej do ludzi fizycznej pracy i odwrotnie. Trzeba długo chodzić po porcie, widzieć jak robotnik portowy na 8 godzin pracy ma 20 minut na zjedzenie śniadania.

Myśli turysty wypełnione „inteligenckiemi tęsknotami“ snują się chaotycznie a wśród nich z siłą obsesji, z uporem nawraca jedna i świdruje nieznośnie: Kto zbiera rentę, kto obcina kupony od akcyj wielkiego gdyńskiego przedsiębiorstwa portowego, komu się ono przedewszystkiem opłaciło?

Polski przemysł hutniczy i górniczy i polski handel?

Ale polski przemysł i handel to jest poza towarem wielekroć sto tysięcy polskiego proletarjatu i kilkudziesięciu czy kilkuset panów — w małym procencie polskiego pochodzenia — dzierżących dyspozycje w swem ręku i kapitały w swoich (= zagranicznych i dobrze zaasekurowanych) bankach.

Idą prze Gdynię w daleki świat smakowite szynki i bekony, cukier co krzepi zagranicę po cenach dumpingowych, słodka melasa, sól z Wieliczki, poznańskie i mazurskie ziemniaki, drzewo z lasów białowieskich, nawozy sztuczne, rudy, metale, sandomierska pszenica i inne zboża, łódzkie tkaniny, borysławska nafta, śląski dąbrowiecki węgiel, lokomotywy dla francuskich kolonij, idzie wszelaki dorobek rąk robotnika polskiego. W roku zeszłym za to wszystko wpłynęło do odpowiednich kas 270 miljonów złotych. I w zamian płyną do kraju bawełna i wełna dla fabryk łódzkich i bielskiego przemysłu, brazylijska kawa, kakao i herbata z angielskich kolonij i Holandji, owoce ze słonecznych plantacyj Italji i Hiszpanji, musujące wina z pól francuskiej Szampanji, przetwory chemiczne, kauczuk, ryż z Indyj brytyjskich. Kosztowało to w roku ubiegłym około 400 miljonów.

Taki obrót wykazuje port gdyński w dziesiątym roku swego istnienia.

W związku z tem nie będzie może obojętne i pozbawione wszelkiego znaczenia spróbować dojrzeć ile na tem pośrednictwie w fluktuacji setek miljonów złotych przepływających przez Gdynię, zarabia polski robotnik i w jakich warunkach. Wystarczy tematu na nowy odcinek. Lojalnie jednak uprzedzam, że nie będzie to artykuł dla snobów, patrzących na Gdynię z tarasu „Morskiego Oka“ lub „Polskiej Riwiery“ i którym wiele rzeczy zagłusza jazz Golda i Petersburskiego.

EUGENJUSZ GULCZYŃSKI.

SPROSTOWANIE. W pierwszym feljetonie o Gdyni (w Nr. 229) wkradł się błąd korektorski w zdaniu: „Są tu na stałe Wielkopolanie, Małopolanie, Królewiacy, Wilnianie... ale niema jeszcze Gdańszczan“, — powinno być — „niema jeszcze Gdynian“, co ma oczywiście całkiem innych sens.

Za wschodnią granicą

— TROCKIŚCI. W związku z procesem moskiewskim w dalszym ciągu trwa nagonka na trockistów. W prasie sowieckiej roi się od wykrytych trockistów. Trockistów wykryto w redakcji dziennika „Zwiazda", organu Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Białorusi Radzieckiej, w redakcji dziennika „Raboczij", w aparacie Białoruskiego Wydawnictwa Państwowego i innych wydawnictwach.

Miński korespondent „Izwestij" Mieżewicz miał się okazać nacjonalistą, utrzymującym stosunki z trockistami.

Również redakcja dziennika „Bakinskij Raboczij" wypadła z łaski, bo nie walczyła jak się należy z knowaniami trockistów. Ile w tem wszystkiem jest prawdy i ile osób załatwia tu swe porachunki osobiste pod płaszczykiem walki z trockizmem — to inna sprawa.

— POZNAŁ TOWARZYSZA Z ŁAWY SZKOLNEJ. Koło stacji Trepowka na Ukrainie Radzieckiej chłop W. Masłowski poznał w przygodnie spotkanym świetnie ubranym przechodniu towarzysza z ławy szkolnej, którego znał jako zwolennika Petlury i który po klęsce Petlury kraj opuścił. W. Masławski zgłosił się natychmiast do milicji, która przechodnia zatrzymała. Przechodzień okazał się wywiadowcą pewnego ościennego mocarstwa. Znaleziono u niego sfałszowane dokumenty i znaczną kwotę gotówki.

— NIEURODZAJ W SOWIETACH. Tegoroczne zbiory zbóż w ZSRR. zapowiadają się niepomyślnie. Mrozy w okresie wiosennym, a następnie susza oraz gwałtowne burze gradowe wyrządziły w polach poważne spustoszenia. Jedynie na Północnym Kaukazie zbiory będą powyżej normy. Zbiory pasz są również mierne, to też należy spodziewać się braku paszy w okresie zimowym.

List starego pedagoga do Redakcji „Kurjera Wileńskiego"

Oczywiście przychylamy się chętnie do prośby wyrażonej przez „Starego pedagoga". Sprawy nauczycielskie są dla nas ogromnie ważne i wszelkim głosom, poruszającym ważne zagadnienia z tego zakresu zawsze chętnie będziemy udzielać miejsca. Ki D.

„Szukajmy tego, co nas łączy, a odrzućmy to, co nas dzieli" —piękny, często dający się słyszeć aforyzm. Niestety w znakomitej większości wypadków pozostaje w praktyce jedynie pięknym aforyzmem nie zaś regułą i maksymą naszego postępowania w życiu, zwłaszcza— społeczno-organizacyjnem. W tem też tkwi może jedna z przyczyn owego przerostu organizacyj, owej, niezliczonej u nas w każdem mieście ilości przeróżnych związków, stowarzyszeń „Kół przyjaciół" wszelkiego rodzaju, o celach i zadaniach niemal identycznych, a których dzielą ambicje stojących na czele jednostek lub drugorzędne i — dające się łatwo usunąć i pokonać — różnice poglądów na rzeczy nieistotne.

Takie — niejednokrotnie już z bardzo wielu stron podnoszone — rozproszkowanie i marnowanie sił społecznych jest w skutkach swych szkodliwe przedewszystkiem ze względu na dobro sprawy, której te organizacje służą, i dlatego wszelka koncentracja, wszelkie łączenie się w imię jednej „wielkiej wspólnej idei" jest zawsze witane z uznaniem, jako zapowiedź zwycięstwa tej umiłowanej idei. Przykładem niech będzie Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, skupiająca w swych szeregach różne organizacje wojskowe o odmiennych tradycjach i poglądach na wiele spraw, ale ożywionych jedną wielką ideą walki w obronie całości granic Ojczyzny.

O ileżby skuteczniej walczyły o swoje prawa, o ileżby więcej świadczyły dobrodziejstw swym członkom organizacje zawodowe, gdyby mogły się zdobyć na wielki krok podania sobie ręki dla wspólnej pracy tam, gdzie tylko zgodą można z rzeczy małych zrobić wielkie, gdzie ponad waśnie i spory światopoglądowe wznosi się gorące umiłowanie obranego zawodu, człowieka i idei służby dla kraju. Zapewne, że tam gdzie nastawienia ideologiczne i zagadnienia światopoglądowe odgrywają szczególnie ważną rolę, tam gdzie stanowią one może istotną treść życia organizacyjnego, i różnice zapatrywań i przekonań są zbyt wielkie, tam taka entente cordiale jest czemś bardzo trudnem do zrealizowania, wymaga wiele ofiar i poświęcenia. Zapewne, że łatwiejsze jest takie połączenie pomiedzy organizacjami, gdzie na pierwszy plan wysuwają się sprawy fachowo-zawodowe, gdzie kwestje związane z taką czy inną ideologją społeczno-polityczną nie odgrywają większej roli lub wreszcie pomiędzy takiemi, które postawiły sobie za cel wyłącznie obronę interesów materjalnych swoich członków. Ale czyż taką organizację dziś znajdziemy? Przecież każda choćby najbardziej materjalistycznie i „pozytywistycznie" nastawiona uważa za swój obowiązek dać wyraz przynajmniej w redakcji swego statutu—trosce o sprawy „ducha" chociażby w postaci „udoskonalenia zawodowego" obok „samopomocy koleżeńskiej" i „obrony godności zawodu".

Rozważania powyższe pomimo mej woli zmuszają mnie do zahaczenia o tak dobrze znany nam pedagogom fakt rozbicia organizacyjnego nauczycielstwa polskiego pomiedzy trzy luźne i zwarte skupienia jakiemi są: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych i Chrześcijańsko-Narodowy Związek Naucz. Szkół Powszech. nych, nie licząc pomniejszych grup.

Rzecz jasna, że organizacje nauczycielskie w swych deklaracjach programowych, w ujmowaniu celów i zadań, w całej swej działalności społeczno-wychowawczej i naukowej wysuwają na pierwszy plan obok zadań natury zawodowej cele i zadania ideowe i moralne. I tu narzuca się uporczywie pytanie czy istotnie różnice programowe i ideologiczne są tak wielkie i do takiego stopnia sobie przeciwstawne, że nie może być mowy o jakiejś wspolnej platformie, o jakiemś zbliżeniu i porozumieniu pomiędzy wszystkiemi odłamami nauczycielskiemi w Polsce? Ale zapytajmy też, czy istnieje u nas taki organ wśród prasy pedagogicznej bądź ogólnej, na łamach którego przedstawiciele różnych kierunków i poglądów na sprawy wychowania, nauczania i organizacji szkolnictwa mogliby się wypowiadać spokojnie i rzeczowo w artykułach pozbawionych animozji i tonu polemicznego? Organu takiego niema, a sądzę, że potrzebę jego powstania odczuwają wszyscy, którzy nad rozłamem istniejącym w środowiskach nauczycielskich boleją i szukają nie tego co dzieli, lecz tego co nas łączy w jedną wielką rodzinę pracowników szkolnych.

A może właśnie tu, w Wilnie, w tem mieście kolebce idei Jagiełłowej, mieście powołanem do tego, by to, co rozbite — łączyć, co zwaśnione — godzić, co rozproszone — jednoczyć a wszystko — ukochać, może tu właśnie dałoby się tę nić wzajemnego zbliżenia i porozumienia nawiązać. I dlatego pozwalam sobie z tym przydługim nieco apelem i prośbą zwrócić się do Szanownej Redakcji „Kurjera Wileńskiego" czy nie zechciałaby udzielić łamów swego pisma dla takiej wymiany poglądów przedstawicielom organizacyj nauczycielskich. Może by dało się wówczas sprostować nie jeden fałszywy pogląd, nie jedno bezpośrednie uprzedzenie, możeby się okazało, że w kwestjach zasadniczych i naprawdę istotnych w pracy nauczycielskiej różnic właściwie niema i że możliwy jest realny jednolity front nauczycielski. A wówczas stałoby się jasnem, że przecież dla wszystkich nas dziecko i jego przyszłość to naprawdę suprema lex, to cement spajający wielki gmach wysiłków i trudów całego zrzeszonego w jedną potężną organizację nauczycielstwa polskiego.

Stary pedagog.

W sprawie ulg podatkowych w uzdrowiskach i letniskach

Ostatnio Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozważało sprawę zastosowania ulg podatkowych w uzdrowiskach i letniskach. W związku z tem Izba Przemysłowo Handlowa w Wilnie, podzielając nagół uwagi, zgłoszone w tym przedmiocie przez Krakowski Urząd Wojewódzki, co do zmiany klasyfikacji świadectw przemysłowych i niepobierania podatku hotelowego w miejscowościach pobierających taksę klimatyczną, wypowiedziała się przeciwko wysuwanym przez wspomniany Urząd, rozróżniczkowaniu pensjonatów — dworów na dwie kategorje: dworów, gdzie letnicy mieszkają i żywią z właścicielami u jednego stołu i dworów, gdzie goście mieszkają i jedzą osobno. Przyczem zdaniem Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego dwory II kategorji w niczem się nie różnią od pojęcia pensjonatu, a zatem powinny podlegać tym samym obciążeniom podatkowym, jak pensjonaty. Wileńska Izba natomiast wyraziła opinję, że pensjonaty dwory typu drugiego spotykane są na terenie Ziem Wschodnich w bardzo nielicznych wypadkach, a przeto w przeciwieństwie do innych dzielnic Polski nie stanowią one poważniejszej konkurencji dla jedynego na Kresach uzdrowiska w Druskienikach, by należało je zrównać pod względem obciążenia podatkowego z pensjonatami.

Zniżki kolejowe na wystawę metalowo-elektrotechniczną

Zniżki kolejowe do Warszawy dla osób, pragnących zwiedzić wystawę przemysłu metalowego i elektrycznego, stosowane będą w dwóch okresach. W pierwszym okresie zniżki udzielane będą z okazji „tygodnia Warszawy" od 6 do 13 września rb.; karty uczestnictwa, uprawniające do podróży do Warszawy za biletem normalnym i powrotu bezpłatnego, zaopatrzone będą w kupony wstępu na wystawę. Drugi okres zniżek przypada na czas od 19 września do 12 października rb. W okresie tym osoby przyjeżdżające do Warszawy na niedziele i wyjeżdżające spowrotem najpóźniej w poniedziałek do południa korzystać będą w drodze powrotnej ze zniżki 75 proc. na podstawie indywidualnych kart uczestnictwa. Takie same zniżki bez ograniczenia dnia przyjazdu i wyjazdu stosowane będą dla grup począwszy od 10 osób.

Pracownik musi meldować o nadużyciach zwierzchników

Ogłoszone zostało nowe orzeczenie z dziedziny prawa pracy, rozstrzygające wątpliwości przy redukowaniu urzędników za nadużycia popełnione przez ich kolegów, bądź też szefów. Sąd najwyższy uznał, że tolerowanie i pokrywanie nadużyć współpracownika chociażby ten był jego bezpośrednim szefem, stanowi dostateczną przyczynę do niezwłocznego zwolnienia z posady bez odszkodowania.

Każdy pracownik jest obowiązany względem swego pracodawcy do wierności, polegającej na lojalnem i uczciwem ustosunkowaniu się. Gdyby był zmuszony do współdziałania przy nadużyciach, powinien niezwłocznie zawiadomić o nich swego pracodawcę.

1.839.215 osób ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych

Według ostatnich obliczeń dokonanych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, liczba ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych na terenie całego kraju (prócz Górnego Śląska) wynosiła w czerwcu r. b. 1.839.215 osób, zgłoszonych przez 412.415 zakładów pracy.

W liczbie tej znajdowało się 1.497.950 robotników i 267.449 pracowników umysłowych.

Na terenie województw centralnych liczba ubezpieczonych wynosiła 954.308 osób, zgłoszonych przez 191.234 zakłady pracy, w województwach wschodnich 144.155 (31.724 zakładów pracy), w zachodnich 264.189 (64,685 zakładów), w południowych 437.738 (118.372 zakładów) oraz na terenie Śląska Cieszyńskiego 38.753 (6.310 zakładów pracy).

KURJER SPORTOWY

Z zawodów żeglarsko-kajakowych na polskim morzu



Zdjęcie nasze przedstawia łodzie „P. 7" na chwilę przed wyruszeniem na start, podczas ostatnich zawodów kajakowo-żaglowych o mistrzowstwo Polski, rozegranych na polskim Bałtyku.

Regaty wioślarskie

Odbyły się na Wiśle w Toruniu 9-te propagandowe regaty wioślarskie, zorganizowane przez Klub Wioślarski — Toruń. Startowały załogi z Warszawy, Bydgoszczy, Włocławka, Grudziądza, Kruszwicy i Torunia. Natrybunie honorowej zajęli miejsca pł wojewoda Władysław Raczkiewicz, dowódca OK 8 gen Thomme, oraz komendant garnizonu gen. Maksymowicz Raczyński. Pogoda nagół dopisała, jakkolwiek był silny wiatr, powodujący dużą falę na Wiśle.

Zwycięstwa w poszczególnych biegach odniosły na dystansie 2000 m następujące osady. jedynki — Iwański (Klub Wiośl. Toruń) 7:12 s. czwórki półwyścigowe nowicjuszy — Oficerski Jachtklub R. P. (Warszawa) — 6.43,2; czwórki nowicjuszy — Klub Wiośl. Toruń; dwójki podwójne półwyścigowe — Ruder Verein Toruń — 7.19,2; czwórki wagi lekkiej —klub wiosl. Toruń; czwórki półwycigowe — Ruder Verein Toruń 6.44,4; biegi na dystansie 1200 m: czwórki półwycigowe młodzieży — Klub Wiośl. Toruń — 4:36,8; czwórki półwyścigowe pań BKW — 4:41,2. (startowała jedna osada).

Kurs żeglarstwa śródlądowego

Wobec dużego zainteresowania sportami wodnemi. Komenda Związku Strzeleckiego organizuje dodatkowy kurs żeglarstwa śródlądowego w miesiącu wrześniu r. b.

Kurs zostanie uruchomiony w ośrodku żeglarskim Zw. Strzel. w Augustowie.

Ze względów propagandowych, na kurs zostanie przyjęty pewien procent uczestników z poza Zw. Strzel., będących sympatykami ruchu wodniackiego.

Szczegółowych informacyj udziel areferat wodny komendy głównej Zw. Strzel. w Warszawie, ul. Myśliwiecka 3, między godz. 9—10.

Niesamowita zagadka medycyny

Prasa nowojorska donosi o ciekawym wypadku, jaki przed paroma tygodniami wydarzył się w miejscowości Pasadena. Do jednego z miejscowych szpitali przywieziono młodą dziewczynę z niespotykanemi dotąd w medycynie objawami choroby.

Jak opowiada rodzina pacjentki — Anna Bender cieszyła się jak najlepszem zdrowiem, była zawołaną sportsmenką i nigdy nie chorowała.

Pewnego dnia zaczęła skarżyć się na dotkliwy ból nogi i obrzmienie kostki. Potem rozwój choroby postępował z niesłychaną szybkością— ból rozchodzić się zaczął po całem ciele — nastąpiło zupełne zesztywnienie kończyn.

Ciało straciło naturalny kolor i przybrało kamienne szare barwy. Do miss Bender przyzwano wszystkie lekarskie sławy, ale żaden ze znakomitych profesorów nie umiał postawić diagnozy. Ciało chorej powoli kamieniało — miss Bender zamieniała się w żywą mumję, zachowując zupełną uprzytomność umysłu. Mózg chorej działa zupełnie sprawnie. Lekarze czuwający przy łożu chorej oczekują z minuty na minutę, aż mózg dziewczyny zamieni się w kamień. Dziwna choroba skoncentrowała na sobie uwagę największych powag medycznego świata.

Gdy ziemia zderzy się z kometą?

Ponieważ niedawno przeszła koło ziemi kometa, jeden z uczonych amerykańskich zastanawia się, coby było, gdyby kometa wpakowała się na nasz glob. Zdaniem jego niceby nie było.. w tem znaczeniu, że jużbyśmy niczego nie zdążyli zauważyć, albowiem na 10 godzin przed spotkaniem wszystko zamieniłoby się w parę, ponieważ temperatura ziemi wzrastałaby o 200 stopni na minutę. Po 20 minutach takiego nagrzewania wszystkie metale znajdowałyby się w stanie płynnym, a po godzinie nasza planeta byłaby tak goła, jakby nigdy żadna istota ludzka na niej nie mieszkała. Wszelki ślad życia zniknąłby.

Tymczasem jednak innego rodzaju katastrofa szykuje się u nas, mianowicie drugi powszechny potop, który powtórzyć się ma w styczniu 1938 roku. Tak twierdzi przynajmniej stary wilk morski z Ameryki, nazwiskiem William Greenwood, który utrzymuje, że tę niewesołą przepowiednię wyczytał z Biblji.

Coprawda ów wilk morski już w 1923 roku oczekiwał potopu, który nie przyszedł. Teraz jednak jest podobno całkiem pewny siebie i buduje już arkę, podobną do arki Noego, aby wzorem protoplasty rodu ludzkiego zabrać do niej najważniejsze okazy zwierząt.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Nareszcie, po tylu różnych audycjach okolicznościowych przyszła kolej na Polesie. Nareszcie zwrócono uwagę na dzielnicę większą niż Belgja, która nie ma polskiego dziennika, leży zdaleka od zasięgu jakiejś rozgłośni i cieszy się z „przywileju" najbardziej zacofanej i najuboższej w kraju. Jak dotąd żaden z „tubylców" nie zabrał głosu w sprawach swego kraju. Zbrakło ich też w tygodniu „mody poleskiej", która trwa. Zanotowano zwyżkę na reporterów, podróżników, wycieczkowiczów, turystów i włóczęgów, mniej lub więcej obznajmionych z terenem. Jasne, że obserwacje tych ludzi nie mogą przenikać „pod skórę", że są mniej lub więcej powierzchowne. Z wielu nadanych już reportaży i feljetonów, w których wartości trudno się rozeznać, trudno wybrać jeden, jakiś bardziej celny. Słyszeliśmy Putraments pogadankę, dość ścisłą i prawdziwą, dziś usłyszymy djalog d-ra Ordy, Zenon Skierski wygłosił pierwszy z cyklu zapowiedzianych reportarzy, trochę chaotyczny i zbyt wszechstronny. Chyba najbardziej wnikliwy, bo odkrywający fragmenty nieznanej rzeczywistości albo nowej rzeczowości był feljeton d-ra Wieczorka z Katowic pt. „Z Porochończa na Hołczę". Znany fotograf, syn uprzemysłowionej ziemi śląskiej, zachłysnął się pięknem krajobrazu, dzikiem, pierwotnem otoczeniem w pustkowiu poleskiem. Wybiera się na wędrówkę łodzią „koło której uwija się dwu „wiernych Poleszuków".

Wielkie nieba, w roku 1936 dr. Wieczorek nie obawia się powierzyć życia dwu wiernym Poleszukom? Czy to nie zbyt ryzykowne? Czy aby wypróbował ich wierność?

Jaka szkoda, że niema telewizji! A może dr. Wieczorek zrobił kilka fotografij tych dwu „wiernych Poleszuków"? Prasa całego świata zainteresuje się spewnością niezwykle cennem spostrzeżeniem, utrwalonem na kliszy.

Pomyśleć sobie, tak stosunkowo blisko siebie żyjemy Wilno i Pińsk, i nie wiedzieliśmy, jakie groźne niebezpieczeństwo czyha na nas.

Ten drobny fakt, ten straszliwie przykry dysonans mówi bardzo wiele. Wnioski pozostawiam czytelnikowi i radjosłuchaczowi. Ale wobec tak drażniącej nieznajomości rzeczy widzę, że przydałoby się zorganizowanie kilku wypraw naukowych (oczywiście pod osłoną wojska) dla zbadania całej wschodniej połaci kraju. Kto wie jakie czekają nas niespodziewane odkrycia. Bo należy mieć nadzieję, że rezultaty tych wypraw zostaną ogłoszone przez radjo. I już nie przez fotografów-amatorów ale przez naukowców - speców, jeżeli inaczej nie można.

Potrzebne były reportaże, wędrówki mikrofonu po prowincji. Pisaliśmy o tem z początkiem lata. Ale wyobrażaliśmy to sobie jako wędrówki po terenach, które nie są objęte zasięgiem programowym rozgłośni (a więc Polesie, Wołyń). Chodziło o obrazy ścisłe, prawdziwe. Zdawaliśmy sobie sprawę, że obok opisu rzeczy pogodnych, budujących będą złe, drażniące, wołające o pomoc, o naprawę. Tej właśnie poprawy spodziewają się może różne okolice, o których głucho ciągle, jak dotąd było o Polesiu. Jakoś nie wyszło. Poza nielicznemi reportażami czy feljetonami, które przypadkiem zresztą odkryły nam sprawy istotne i ciekawe — cykl wędrówek mikrofonu wyminął się z celem, trafił obok. Rzeczywistość opisywana przez różnych reporterów była budowana na poczekaniu obrazy, rzekomo pogodne, objawy dobrze lokowanej inicjatywy, energji — były podawane bez przekonania wewnętrznego, bez pasji. — Nie, to nie to, czego szukamy. Nie trafiono gdzie trzeba.

Dziś jest to już sprawa przeszła. Pamiętać należy o tem na przyszły rok.

Teren działania naszej rozgłośni jest wyjątkowo trudny. Jest wiele rzeczy, wołających o pomoc, rzeczy niekiedy drobnych, których poruszenie budzi nadzieje zainteresowanych, dodaje im otuchy. Oto np. po feljetonie Wandy Boye pt. „Dla chleba" o punkcie opatrunkowym PCK. w Zemgale — nadchodzi list do rozgłośni z podziękowaniem za słuszną inicjatywę (która domaga się udogodnień dla robotników rolnych) i za pamięć. Feljeton wspomniany dotknął sprawy bolesnej, nie był różowy w barwach. Ale ważne jest to, że doszedł do celu, że poruszając sprawę istotną zdoła usunąć zło. Pogadanka St. Klaczyńskiego o troskach kultury na prowincji — z pewnością nie była przyjemna do wysłuchania dla wielu (zwłaszcza dygnitarzy prowincjonalnych, do których była skierowana). Ale wartość pozytywną może wnieść, bo trudno pozostać głuchym na tak przykre słowa.

Właśnie rozgłośnia wileńska zapisuje sobie zasłużoną kartę w dziele oczyszczania atmosfery, naprawy stosunków, pobudzenia inicjatywy, odpowiedniego skierowania jej. Szkoda tylko, że żadne pismo nie zainteresowało się uwiecznieniem co lepszych, ważniejszych ostro i wyraźnie skierowanych strzałów. Współczynnik miejsca, którego brak jest radju, nie pozwoliłby już przemilczeć owocnej działalności społecznej naszego programu lokalnego.

A teraz program artystyczny.

Pomimo, że radjo poświęca wiele miejsca działalności społecznej — trzonem, kośćcem pozostaje działalność artystyczna. Jakoś w ub. tygodniu niewiele było rzeczy ciekawych. Program letni wchodzi jakby w stan kostnienia. No ale coś niecoś wyłowić się da.

Do ciekawszych pozycyj należał koncert fort. Woytowicza, wykonany przez kompozytora z tow. orkiestry pod. dyr. Fitelberga. Jest to jeden z celniejszych utworów współczesnej muzyki polskiej. Grał również Wacław Niemczyk, skrzypek o jędrnym tonie i dużej pasji. Śpiewała Zofja Wyleżyńska pieśni Keniga.

Godną uwagi była audycja teatru wyobraźni. Nadano radjofonizację „Dysku olimpijskiego" Parandowskiego, w reżyserji Br. Horowicza. Jeśli podczas premjery narzuciła się pewna śmiałość reżyserji, to dziś, po wznowieniu, można to sprecyzować: ładne było rozwiązanie muzyczne zarówno ilustracji, jak i chórów. Troszkę przeładowane poszumem i pogwarkami, jakby kawiarnianemi, ale niemniej oryginalne i dość precyzyjne.

Na zakończenie o szkicu literackim Stępowskiego „Z morską książką nad morzem". Mowa oczywista o poezji marynistycznej. Zadziwiające jak dalekie to było od marynistyki, jak trudno było wyczuć, że mowa o innej poezji, poezji wielkich przestrzeni, nieoczekiwanej awantury, słońca, powietrza i morza.

Czyżby ten rozdźwięk musiał trwać?

RIKY.

Wiadomości radjowe

AUDYCJE TRANSMITOWANE ZE STUDJA.

We wtorek dnia 25 sierpnia rozgłośnia Polskiego Radia transmitować będzie ze studja radjowego na Wystawie, o godzinie 19.45, pogadankę dla dzieci starszych p. t. „Pierwszy raz widzę", którą wygłosi popularny wujaszek radjowy Henryk Ładosz. Następnie, o godz. 20.00 do 21.30, wystąpi Mała Orkiestra Polskiego Radia oraz „Czwórka Radiowa". W programie wieczoru stare walce.

UKRAIŃSKIE PIEŚNI LUDOWE.

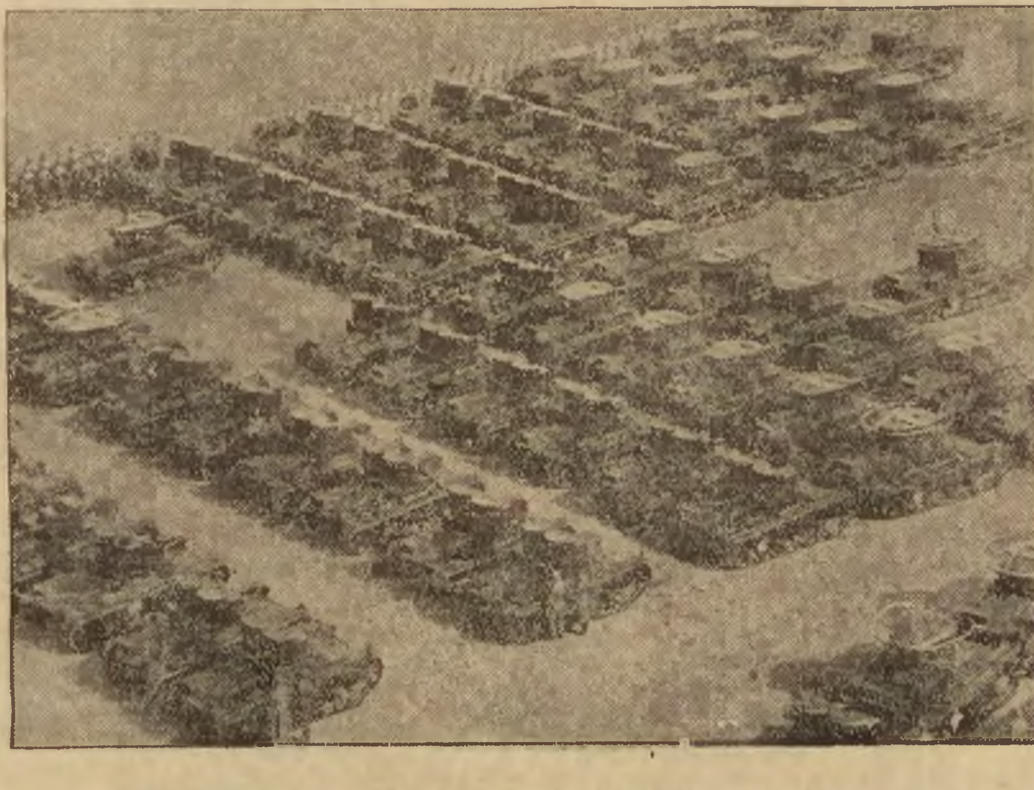
Pieśń ukraińska ma w sobie całą skalę uczuć. Skala to bardzo bogata, od dziarskiego kozaka i wichrowej kołomyjki do poważnych, epicznych dum i heroicznych pieśni bojowych. Nic więc dziwnego, że pieśń ukraińska zainteresowała kompozytorów zachodniej Europy wcześniej niż zajęli się nią kompozytorzy ukraińscy; jednak dopiero muzycy ukraińscy oszlifiwali ją i stworzyli z niej prawdziwe arcydzieła. 10 lat temu ukraińska pieśń w wykonaniu Ukraińskiej Kapeli Narodowej pod batutą kapelmistrza i kompozytora Koszycia zdobyła całą prawie Europę. Pieśń ta w wykonaniu innego zespołu — Ukraińskiego Chóru Narodowego pod dyr. kapelmistrza Kotka odbywa dziś triumfalne tournee po całej Polsce.

Te właśnie pieśni ujęte artystycznie przez współczesnych kompozytorów ukraińskich Barwińskiego, Rewuckiego i Rudnickiego, usłyszymy dnia 25 sierpnia o godz. 21.30 w wykonaniu kompozytora A. Rudnickiego i jednej z najlepszych solistek ukraińskich Marji Sokół.

„TAJEMNICA KAJETU BRZOZOWSKIEGO".

Karol Irzykowski w szkicu pt. „Tajemnica kajetu Brzozowskiego" wprowadzi nas w specjalną dziedzinę pracy literackiej. Badanie, zgłębianie nieznanego rękopisu, zwłaszcza jeżeli autorem jest tej miary pisarz co Stanisław Brzozowski, ma swój odrębny urok. Irzykowski znał przytem osobiście Brzozowskiego. To też z pracy nad nieznaną pierwszą wersją „Legendy Młodej Polski", którą Irzykowski przygotowuje do zbiorowego wydania dzieł Brzozowskiego wyłaniają się, wzruszające, niekiedy nawet gorzkie refleksje nad dolą pisarza, nad jego tragiczną sylwetą. Szkic literacki pt. „Tajemnica kajetu Stanisława Brzozowskiego" wygłoszony zostanie przed mikrofonem o godz. 18.00.

Tanki jak okiem sięgnąć



Najobficiej wyposażona w tanki jest armja sowiecka. Pod tym względem wysunęła się niewątpliwie na pierwsze miejsce.

Walka z nieuczciwą konkurencją

Opracowany obecnie projekt ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, jak dowiadujemy się, precyzuje wypadki, podpadające pod miano takiej konkurencji. Nieuczciwą konkurencją jest wydzieranie sobie wzajemnie klijentów i wdzieranie się w klijentelę sąsiada. Czynu takiego dopuszcza się ten, kto używa obcych znaków ochronnych, kto wyraża wobec klijenta ujemną opinję o konkurencie, kto wyzyskuje tajemnice handlowe innego, nakłania kogokolwiek do ujawnienia tych tajemnic. Pozatem będzie surowo karany ten kto nie płaci za towar, a towar ten sprzedaje poniżej ceny kalkulacyjnej. Odpowiedzialność karna przewiduje po za grzywną również więzienie do roku. Ze skargą karną może wystąpić nietylko poszkodowany konkurent, ale i reprezentująca go organizacja branżowa. Nowa ustawa będzie w najbliższej przyszłości opracowana w szczegółach i przypuszczalnie będzie zgłoszona do laski marszałkowskiej.

Rozwój telewizji

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ŻARÓWEK DLA JEDNEGO OBRAZU.

Zagadnienie telewizji stało się realnem z chwilą odkrycia fotoelektrycznej własności selenu, który poddany działaniu światła zmienia swoją oporność. Stąd powstał pomysł, że można przed obrazem postawić cały szereg komórek fotoelektrycznych i w ten sposób jasność różnych punktów obrazu zmienić na prądy elektryczne, które po przesłaniu ich drogą przewodową, mogłyby zapalić żarówki. Żarówki zaś płonąc jaśniej, lub ciemniej, oddawałyby pierwotny obraz. Taki układ nadawczy wyglądałby w ten sposób, że trzebaby było mieć tyle komórek fotoelektrycznych i żarówek, ile elementów obrazu. Przy zastosowaniu metody podziału obrazu na poszczególne elementy, dałoby to kilkadziesiąt tysięcy komórek i tyleż żarówek. Pomysł więc okazał się praktycznie nierealny.

TARCZA NIPKOWA.

Wtedy to młody student niemiecki Nipkow ogłosił swój patent na podział obrazu, zwany „tarczą Nipkowa". Pomysł ten był do niedawna podstawą telewizji. Polega on na tem, że na tarczy umieszczamy cały szereg maleńkich otworów na linji spiralnej. Taką tarczę umieszczamy przed źródłem światła, za tarczą zaś ustawiamy obraz. W ten sposób promień świetlny przechodzi przez otwór tarczy, pada na jeden element obrazu i po odbiciu się od niego, trafiając w fotogomórkę, zamienia jasność obrazu na impuls prądu elektrycznego. Jeżeli teraz tarcza zacznie wirować, to każdy otwór tarczy będzie kolejno oświetlał różne punkty obrazu. Genjalność pomysłu Nipkowa polega więc na tem, że w jego układzie telewizyjnym mamy jedno źródło światło i jedną fotokomórkę, niezależnie od tego na ile elementów chcemy podzielić obraz.

SZTUCZNA FOTOKOMORKA.

Jednakże Nipkow nie mógł jeszcze zastosować swojego wynalazku. Ówczesne fotokomórki selenowe, chociaż były bardzo czułe, miały wadę bezwładności, reagując na światło zmianą prądu dopiero po pewnym czasie. Telewizja musiała czekać na dalszy rozwój i radjotechniki. W dalszym rozwoju technik stworzył sztuczną fotokomórkę, reagującą również szybko na impulsy świetlne jak lampa katodowa i nawet podobną konstrukcją do niej. Umiemy również obecnie wzmacniać dostatecznie słabe prądy fotoelektryczne. Dzisiaj już telewizja ma za sobą największe trudności, metoda przesyłania fal elektrycznych jest podobna do metody stosowanej w radjotechnice.. Prąd elektryczny t. zw. prąd obrazu posiada bardzo różnorakie częstotliwości: od najmniejszych do największych. Prąd przesyłany nakładamy na falę nośną stacji, przyczem fala musi mieć znacznie większą częstotliwość niż prąd przesyłany, a zatem musi być krótka. Powoduje to bardzo mały zasięg tych fal.

Oprócz metody Nipkowa istnieją dziś już bardziej nowoczesne sposoby rozkładania obrazu. Jesteśmy świadkami stałych wysiłków uczonych, pracujących nad pokonaniem trudności, ... przed telewizją.

Święto narodowe Węgier



Dzień św. Stefana, pierwszego historycznego króla Węgier, jest obchodzony rok rocznie przez wszystkich Węgrów niezwykle uroczyście i stanowi narodowe święto węgierskie. Na zdjęciu naszem uroczysty orszak w barwnych narodowych strojach węgierskich z relikwiami św. Stefana. Na czele orszaku regent Węgier admirał Horthy.

Wieści i obrazki z kraju

Ś. p. Wincenty Uniatycki

W życiu codziennem człowieka zapomina się nieraz nietylko o wielu rzeczach i zjawiskach, ale i o ludziach. Lecz kiedy nieubłagana śmierć wydrze z pośród nas kogoś drogiego i cenionego, wówczas przystajemy na chwilę wśród światowego rozgwaru, by westchnąć za duszę zmarłego, rozważyć jego uczynki, a jednocześnie też spojrzeć w głąb siebie, porachować się ze swemi czynami. Są ludzie, którzy odchodząc z tego świata, wywołują szczególnie silne wstrząsy moralne wśród pozostałych, oddziaływując na nich subtelnością swej duszy i siłą swych czynów. Jednym z takich ludzi był ś. p. Wincenty Uniatycki, były wicestarosta w Brasławiu i Skałacie. Zmarł On przed kilku dniami w Brasławiu, gdzie zamieszkiwał ostatnio po uzyskaniu dobrze zasłużonej emerytury. Jak żył cicho, choć bardzo pracowicie tak i odszedł cicho, po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami. Głośnem jednak stało się Jego szlachetne życie, namalowane przepięknie w przemówieniu ks. dziekana Akiejcia z Brasławia, który żegnając nad grobem Zmarłego, wykazał Jego bogobojne i pełne obywatelskich cnót czyny, za które ś. p. W. Uniatycki otrzymał nawet od Ojca św. order „Pro ecclesia et pontifice". Pożegnał się z tym światem gorliwy katolik, zacny obywatel Państwa, zasłużony społecznik i szlachetny mąż i ojciec.

Cześć Jego pamięci!

Braslaw, w sierpniu. L. M.

Rozwój spółdzielczości na wsi

Rok 1935 był okresem imponującego rozrostu spółdzielczości spożywców na wsi polskiej. W całym szeregu województw, szczególniej centralnych i wschodnich, powstał masowy ruch założycielski, który w ostatnich miesiącach roku osiągnął natężenie 1 nowej spółdzielni dziennie.

Jak się okazuje z ostatnich danych rok 1936 zdaje się być jeszcze pomyślniejszy: w I półroczu br. Związek „Społem" wydał 180 zaświadczeń o celowości powstania ubiegającym się o to nowym spółdzielniom. Odpowiednia liczba w I półroczu 1935 r. wynosiła 120.

W ruchu tym przoduje woj. lubelskie z 54 nowemi spółdzielniami w I półroczu br. Następnie idą województwa: kieleckie — 23, nowogródzkie i warszawskie — po 18 i białostockie — 17.

W lipcu rb. mimo zwykłej w letnim okresie martwoty organizacyjnej powstało 19 spółdzielni, wobec 10 w tym samym miesiącu roku ubiegłego.

Nieletni samobójca

Konstanty Kuncewicz, lat 14-tu, m-c wsi Łozinki Górne, gm miekuńskiej, w dniu 22 b. m. podczas paszenia bydła powiesił się na sosnie. Zwłoki zabezpieczono.

Mołodeczno

— ZŁODZIEJ NA CMENTARZU. W dniu 20 b. m. na gorącym uczynku kradzieży figurek ołowianych z krzyżów na cmentarzu w Rakowie ujęto Franciszka Kuźmickiego, z zawodu garncarza. Kuźmicki oddawna kradł takie figurki, ołów zaś po przetopieniu używał do polerowania wyrobów garncarskich. Kuzmickiego zatrzymano i skierowano do Sądu Grodzkiego w Rakowie.

Rzesza

—ZABIŁ UDERZENIEM DRĄGA PO GŁOWIE. We wsi Łędziniszki, gm. rzeszańskiej, Witold Dowejko, zam. tamże, zabił przez uderzenie drągiem w głowę Wincentego Szpakowskiego, również m-ca tejże wsi. Sprawcę, który dokonał tego czynu w stanie zamroczenia alkoholem, zatrzymano. Zwłoki zabezpieczono. Dochodzenie w toku.

Głębokie

— OSUSZANIE BRZEGÓW JEZIORA. — W Berezweczu koło Głębokiego przeprowadzane są obecnie roboty meljoracyjne, mające na celu osuszenie obszarów bagnistych oraz brzegow dwóch jezior, położonych na przedmieściu Głębokiego. Osuszenie tych terenów nastąpi przez obniżenie tafli jezior o 70 do 90 cm. W związku z tem przeprowadzana jest regulacja rzeki Berezówki oraz przekop kanału, łączącego jezioro z rzeką, którym spłynie nadmiar wody w jeziorach do rzeki Dzisienki i Dźwiny. Spuszczenie wody nastąpi w pierwszych dniach września przy udziale przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego.

— POTAJEMNE GORZELNIE. W ubiegłym tygodniu policja wykryła na terenie powiatu dziśnieńskiego 7 potajemnych gorzelni. W Stefanpolu, gm. mikołajewskiej, przyłapano na gorącym uczynku pędzenia samogonu Draję Pankart, która siekierą rozbiła kocioł z zacierem, gotowym do pędzenia samogonu.

Oszmiana

— POŻAR WSKUTEK PODPALENIA. W nocy z 20 na 21 b. m. w Wołejkowiczach, gminy solskiej, powstał pożar w zabudowaniach Władysława Łukszy. Ogień rozszerzył się na inne zabudowania i strawił 8 domów mieszkalnych, 6 chlewów, 4 stodoły i sklep spożywczy. W toku dochodzenia ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia zabudowań Łukszy przez Stefana Szyszkowskiego, m-ca kol. Bonifatowski Uśpiel, gm. solskiej, na tle zemsty osobistej. Sprawcę aresztowano. Dochodzenie w toku.

Walka z nosacizną na terenie pow. dziśnieńskiego

W ubiegłym tygodniu na terenie powiatu dziśnieńskiego zakończono akcję malleinizacyjną. Zbadano 32.128 koni, w tem u 22 koni stwierdzono nosaciznę (2 konie zostały zabite na miejscu).

414 koni podejrzanych o chorobę będą poddane powtórnemu badaniu.

W akcji malleinizacyjnej brało udział 13 lekarzy weterynaryjnych, przydzielonych przez Wileński Urząd Wojewódzki, pod kierownictwem powiatowego lekarza weterynarji.

Powrót polskich zawodniczek olimpijskich



Wczoraj wieczorem na lotnisku na Okęciu wylądowały w towarzystwie swych koleżanek, lekkoatletek niemieckich, polskie zawodniczki olimpijskie: Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska. Startowały one dzisiaj ze swymi zagranicznymi gośćmi na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie. Na zdjęciu polskie laureatki olimpijskie w towarzystwie lekkoatletek niemieckich Kraus i Molenhauer, przed samolotem.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— CENY PSZENICY I ŻYTA ZWYŻKUJĄ. Na polskich rynkach zbożowych, które przez długi czas uniezależniły się od wahań cen na rynkach międzynarodowych, obecnie zaznaczyła się tendencja zwyżkowa. Ceny pszenicy obecnie zaczynają wzrastać, przyczem tendencja zwyżkowa w ostatnim tygodniu przybrała dość znaczne rozmiary. Poziom cen pszenicy jest w Polsce jest o wiele wyższy od poziomu z tegoż okresu roku ubiegłego.

— ZAGRANICA INTERESUJE SIĘ PRODUKCJĄ POLSKĄ. Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych otrzymało ostatnio szereg zapytań w sprawie możliwości objęcia zastępstw fabryk polskich. Tak więc w Grecji interesują się polską produkcją tkanin baweln., a w Holandji poszukują przedstawicielstwa polskich tkanin bawełnianych, wełnianych i z jedwabiu sztucznego. Kupcy z Cypru pragną objąć przedstawicielstwo polskich wyrobów wełnianych i bawełnianych oraz naczyń emaljowanych i wyrobów papierowych.

— WZROST ZATRUDNIENIA W GÓRNICTWIE WĘGLOWEM. Dokonane ostatnio zestawienia liczby robotników i przepracowanych dniówek w kopalniach węgla w Polsce, wykazują poprawę w stanie zatrudnienia.

Dane te dotyczą czerwca i maja rb. Załogi robotnicze w kopalniach w Zagłębiu Śląskiem i Dąbrowskiem w ciągu czerwca wzrosły. Ogółem wzrost wyniósł 218 robotników.

Wskazuje to na polepszenie się stanu przemysłu węglowego pod względem zatrudnienia. Poprawa ta jest jeszcze nieznaczna, ale dość wyraźnie ilustruje objawy polepszenia w naszym przemyśle węglowem. Na poprawę te wpłynęło zwiększenie zbytu węgla w kraju oraz pewien wzrost eksportu.

ANGLJA

— BEKONY POLSKIE NADAL OSIĄGAJĄ MOCNE CENY W ANGLJI. Jak donoszą z Londynu, rynek bekonowy pozostaje nadal pod znakiem bardzo mocnej tendencji. W dniu 14 b. m. giełda londyńska notowała za centnar bekonów w szylingach: polski — 89 do 93, duński 97 do 107, holenderski — 95 do 98, estoński — 92 do 93, łotewski — 72 do 73, litewski — 89 do 93, szwedzki — 97 do 98.

WŁOCHY

— PODWYŻKA PŁAC ROBOTNICZYCH I PRACOWNICZYCH WE WŁOSZECH. W wyniku przeprowadzonej ostatnio akcji podwyżek pensyj i płac w przemyśle, które następują w wyniku porozumień między kierownikami przedsiębiorstw a pracobiorcami, podwyżkę pensyj i płac uzyskało dotychczas 2,398 tys. osób. Rozmowy z związkami zawodowemi na temat dalszych podwyżek płac są w toku.

DALEKI WSCHÓD

—ZWYŻKA CEN I PROJEKT PODWYŻKI PENSYJ W JAPONJI. W związku z ujawniającą się ostatnio w Japonji zwyżką cen — w sferach oficjalnych zyskuje coraz więcej zwolenników opinja, iż wskazane jest zniesienie obniżek pensyj urzędników państwowych. Obniżki te w wysokości od 5 do 20 proc. obowiązują od 1931 roku.

Zwyżka cen w Japonji związana jest prawdopodobnie nietylko z poprawą konjunktury, lecz i z posunięciami japońskiej polityki gospodarczej. Konieczność podwyżki pensyj zagraża budżetowi, który i tak już jest wyraźnie deficytowy.

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

7

Murphy przystał na to. Tyle już tego dnia nasłuchał się o tych bestjach, że rad był przyjrzeć się im zbliska. Poszedł więc za asystentem, a mały Spang dreptał tuż za nim, jak dobrze wytresowany pies za swoim panem. Nie zdawał sobie sprawy, jaki cel ma ta wycieczka do ogrodu zoologicznego, ale nie wiedział też, co to znaczy ciekawość. Orjentował się zresztą, że przedwczesne pytanie może go co najwyżej narazić na jakiś soczysty epitet ze strony szefa. Przyjdzie czas, kiedy Murphy wskaże mu jakiś trop i wówczas rozpocznie się jego właściwa praca. Umysłu specjalnie lotnego Speng nie miał, rozwiązywanie problemów było dlań rzeczą obcą, ale skoro mu się powiedziało, co ma robić, wówczas działał wzorowo, wykazując nieporównany instynkt psa gończego.

Zatrzymali się wreszcie przed jedną z klatek.

Mieściły się w niej trzy czarne pantery — dwa stare okazy i jeden młody. Obseparowano je nawet od nakrapianych krewniaków, ponieważ dzikie te zwierzęta nie potrafiły żyć w zgodzie. Kiedy goście stanęli przed klatkami, błyszcząca sierść nastroszyła się, zielone oczy zabłysły złowrogo i pantery zaczęły niespokojnie biegać po klatce.

Murphy, z melonikiem przyciśniętym do piersi, nie odrywał oczek od smukłych postaci drapieżników. Zdawać się mogło, że pragnie raz na zawsze zapamiętać sobie ich wygląd. Wreszcie po kilku minutach odwrócił głowę i skinął na Spanga.

— Przypatrzcie się im bacznie, to strasznie złośliwe i dzikie zwierzęta. Zwracam wam na to szczególną uwagę, ponieważ przy bliższem zetknięciu bylibyście gotowi wziąć je za dobrze wyrośnięte koty. Mogłoby to się dla was nienajlepiej skończyć.

Spang posłusznie wytrzeszczył oczy i pokiwał z gotowością głowa, jak zawsze, kiedy wcale nie rozumiał, czego sobie szef od niego życzy.

Kiedy opuścili Regent Park i znaleźli się w roztrzęsionej taksówce, która powiozła ich w kierunku śródmieścia, senny nadinspektor znów otworzył usta i biedny sierżant raz jeszcze musiał wysłuchać mało pochlebnej krytyki swoich umysłowych uzdolnień.

— Gdybym nie wiedział, że przy waszej umysłowej tępości jest to najzupełniej bezcelowe, byłbym was zapytał, po kiego licha sprowadziliście mi dziś tego złodziejaszka Kitsona z jego kawałkiem blachy. Czy wogóle wiecie, co to było?

Sierżant skurczył się, jak mógł najbardziej i zmierzył przełożonego zukosa badawczem spojrzeniem. Kiedy Murphy stawał się taki rozmowny i napastliwy, było to oznaką, że coś wisi w powietrzu.

— Zdawało mi się, że to tulejka gołębia pocztowego — zauważył trochę niepewnie. — W każdym razie wyglądało mi to podejrzanie.

— To dopiero dziwne — drwił Murphy — wydawało się wam podejrzane! Gdybym pokazał memu Hanibalowi, który jest przecież tylko czworonogiem, taki kawałek blachy, na którym wyryta jest pantera, cyfra oraz moje piękne, czcigodne nazwisko, niewątpliwie wydałoby się mu to nietylko podejrzane, ale wiedziałby natychmiast, co o tem sądzić. Bo też Hanibal, to inteligentny pies, moi drodzy. Inteligencja to grunt, a wy jej nie macie. Gdybyście ją mieli, bylibyście już oddawna zauważyli tę żółtą małpę, co nie spuszcza nas z oka od momentu, jakeśmy wytknęli nos ze Scotland Yardu. Jeżeli się jednak odważycie odwrócić teraz w tę stronę łepetę — dodał z cichą grozą — to was tak kropnę, że jak piłka wylecicie z wozu. A więc gdzie, powiadacie, mieszka Aubrey Raynez?

— Brook Street, numer 118 — wyrecytował Spang służbiście.

Murphy, sapiąc, przechylił się do szofera i podał mu ten adres.

— Przed najbliższą trafiką, obok której będziemy przejeżdżali, może się pan na moment zatrzymać — dodał.

Zahamowanie nastąpiło trochę niespodziewanie i nagle, ponieważ kierowca dostrzegł sklep tytoniowy dopiero w ostatnim momencie. Skutkiem tego otwarty luksusowy wóz, który zdążał tuż za taksówką, musiał ją natychmiast wyminąć i jechać dalej.

Kierował nim elegancki mężczyzna lat około czterdziestu, ale nie można było dobrze go zobaczyć, ponieważ, przejeżdżając schylił głowę, jakgdyby szukał czegoś na dnie wozu.

— Macie go? — zapytał Murphy swobodnie, wychodząc z taksówki.

— Jak mur — zapewnił Spang i tak było w istocie. Jakkolwiek widział pułkownika Rowcliffe'a tylko przez ułamek sekundy, ale to wystarczyło mu najzupełniej, żeby wyryć sobie jego twarz w pamięci. Mógł teraz wskazać tego człowieka pomiędzy tysiącem innych. Spang nie był wprawdzie inteligentny, ale zato odznaczał się szeregiem innych uzdolnień.

(D. c. n.)

Zmiany w Urzędzie Wojewodzkim

Dotychczasowy kierownik referatu społeczno-narodowościowego w wydziale polityczno-społecznym Urzędu Wojewódzkiego, p. Bohdan Aleksandrowicz, przeniesiony został na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału pol.-sp. w Krakowie.

Kierownictwo oddziału społeczno -narodowościowego w Wilnie obejmuje, jak informowaliśmy już, p. Wysokiński, który jednocześnie pełnić będzie funkcje zastępcy naczelnika wydziału polityczno-społitycznego.

Samorząd wileński ma być oddłużony na sumę pół miljona złotych

Komisja Oddłużeniowa przy Urzędzie Wojewódzkim zastanawiała się ostatnio nad sposobem oddłużenia samorządu wileńskiego.

Jak wiadomo tegoroczny budżet miasta przedłożony został władzom wojewódzkim z poważnym deficytem na sumę 370.000 złotych. Z takim też deficytem budżet został zatwierdzony.

Jak słychać obecnie Komisja Oddłużeniowa wystąpiła z wnioskiem umorzenia długów miasta na sumę pół miljona złotych.

W ten sposób tegoroczny budżet dałby nawet nadwyżkę wpływów.

Zakończenie letniej kolonji akademików warszawskich

Z dniem 31 bm. nastąpi zakończenie letniej kolonji akademickiej studentów Uniwersytetu Warszawskiego we wsi Trakańce w pow. wileńsko - trockim nad jeziorem Dubińskiem. Kolonja czynna była w ciągu 2 miesięcy. Wakacje spędziło w niej w dwóch grupach sto kilkadziesiąt studentek i studentów z Warszawy.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 25 sierpnia 1936 roku.

6.30 Pieśń; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.20 Dziennik; 7.30 Program; 7.35 Giełda; 7.40 Na wesoło (płyty); 11.57 Czas; 12.00 Hejnał; 12.05 Sezonowe wskazówki o przeróbce lnu na włókno; 12.13 Dziennik; 12.23 Koncert; 13.15 Operetki; 15.30 Odcinek powieściowy; 15.38 Życie kulturalne; 15.43 Z rynku pracy; 15.45 Skrzynka PKO; 16.00 Muzyka wokalna (płyty); 16.45 Odczyt; 17.00 Koncert; 17.50 Bogactwo życia w korze drzew, felj.; 18.00 Ze spraw litewskich; 18.10 Kwadrans muzyki; 18.25 Jak tam na Polesiu; 18.40 Koncert; 18.50 Pogadanka; 19.00 1000 taktów muzyki; 19.45 Pogadanka dla dzieci; 20.00 Wieczór starych walców; w przerwie dziennik; pogadanka aktualna; 21.30 Ukraińskie pieśni ludowe; 22.00 Sport; 22.15 Symfonja dnia letniego; 22.55—23.00 Dziennik radjowy.

ŚRODA, dnia 26 sierpnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6,50: Muzyka (płyty); 7,30: Program; 7,35: Informacje; 7,40: Na dzieńdobry (płyty); 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Skrzynka rolnicza; 12,13: Dziennik; 12,23: Muzyka lekka (płyty); 13,15: Popularne utwory orkiestrowe (płyty); 15,30: Odcinek powieściowy; 15,38: Życie kulturalne; 15,43: Z rynku pracy; 15,45: W królestwie grzybów, słuchowisko dla dzieci; 16,15: Muzyka lekka; 17,00: Koncert; 17,50: Anegdoty z życia Jana Reszkego; 18,00: Muzyka (płyty); 18,40: Koncert; 18,50: Pogadanka aktualna; 19,00: Pieśni chóralne; 19,25: Koncert rozrywkowy; 21,00: Dziennik; 21,10: Pogadanka; 21,15: VI audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina“; 21,45: Sport; 22,00: Koncert życzeń (płyty); 22,55: Dziennik radjowy.

Szkoła szybowcowa kolejarzy

Dyrektor Kolei Państwowych inż. Wacław Głazek dokonał inspekcji Szkoły Szybowcowej w Ausztagierach, prowadzonej przez Wileński Okręg Kolejowy LOPP.

W tej chwili odbywa się drugi kurs praktyczny w bieżącym sezonie. Trzeci kurs odbędzie się w czasie od 2 do 30 września.

Szkoła stoi już na wysokim poziomie zarówno w zakresie organizacji pracy i jej wyników, jak i w zakresie urządzeń technicznych i gospodarczych. Tereny szkoły i wzgórza są bardzo dogodne, gdyż dostateczna ich ilość, wysokość i wielokierunkowość stwarza możność startowania przy wszystkich niemal kierunkach wiatrów i uruchamianie naraz kilku startów obok siebie.

Szkoła położona jest w malowniczej okolicy Wilna (8 km. od śródmieścia w kierunku Niemenczyna), w miejscowości suchej i zdrowej, wśród rozległych lasów sosnowych na szczytach gór „Aukszlagiery“, gdzie roztacza się szeroka panorama pięknego Wilna i cudnej doliny Wilji, co zachwyca wycieczkowiczów i turystów, przybywających tam licznie.

Pan Dyrektor Głazek stwierdził dobry stan własnej pracy warsztatowej dzięki której uszkodzony podczas lotów sprzęt szybowcowy zostaje naprawiany szybko i z precyzyjną znajomością rzeczy z zakwalifikowanych materjałów. Dlatego też ilość szybowców na starcie jest dostateczna. Jest to szczegół istotny bo sztuką jest wyszkolić w jednym sezonie około 100 pilotów przy posiadaniu 7 szybowców a taką liczbę nowych pilotów w bieżącym roku chce szkoła osiągnąć.

W ciągu dwu tygodni ubiegłych na 30 uczni już 20 uzyskało pierwszy stopień pilota tj. kategorję A.

Zakończenie kursu nastąpi w końcu sierpnia.

KRONIKA

Wtorek 25 Sierpień

Dziś: Ludwika Króla W.
Jutro: Zefiryna M.

Wschód słońca — godz. 4 m. 12
Zachód słońca — godz. 6 m. 29

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 24.VIII. 1935 r

Ciśnienie 758
Temp. średnia + 15
Temp. najw. + 17
Temp. najn. + 13
Opad 19,8
Wiatr: półn.-zachodni
Tend. bar.: zniżkowa
Uwagi: pochmurno, deszcz

DYŻURY APTEK:

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 19); 3) Chróścickiego (Ostrobramska 25); Filimonowicza i Maciejewicza (Wielka 49);

Pozatem dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY.

— ZAREJESTROWANO URODZINY: 1) Hoczenówna Krystyna, 2) Romejko Jadwiga; 3) Samolajtisówna Regina.

— ZGONY: 1) Rutkowska Michalina, lat 76; 2) Epsztejnówna Sonia, lat 59; 3) Lubyńska Irena, lat. 6.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Heinzel Roman, inż. z Łodzi, dr. Banaszkiewicz Leon z Łodzi; Rychlewicz Helena z Warszawy; dr. Körper Karol z Czechosłowacji; Wortsmann Nathan z Berlina; Suchocka Marja z Poznania; Wiśniewski Stanisław z Warszawy; Tomkiewicz Henryk z Warszawy; Kiełpiński Mieczysław z Warszawy; Szymańska Helena z Wołożyna; Radziszewski Józef z Gdańska; Kukowski Henryk z Warszawy; Polakówna Nina z Warszawy; Musil Stefan z Poznania; Czechowski Zbigniew z Poznania; Dworakowska Marja z Lidy.

— **Do Hotelu „Europa“:** Krajewska Marja z Warszawy; inż. Stachórski Marjan z Krakowa; Wójcicki Stanisław z Warszawy; mjr. Zacharewicz Kazimierz z Warszawy; Winnicki Ludwik z Krakowa; Przytkowska Franciszka z Brasławia; inż. Kruczkowski Karol z Sarn, Werkhejm Mieczysław z Druskienik, Betlej Stanisław z Druskienik, gen. Tomiłowski.

URZĘDOWA.

— **Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie,** p. Zenon Mikulski, po powrocie z urlopu wypoczynkowego, objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— UL. PORTOWA DOCZEKAŁA SIĘ REGULACJI. Wczoraj zamknięta została dla ruchu kołowego ul. Portowa, na której rozpoczęło roboty regulacyjne.

— BENZYNA TAŃSZA O 10 GROSZY. Przeprow. została obniżka cen benzyny i mieszanki benzynowo - spirytusowej. Nowy cennik przewiduje zniżkę o 10 groszy na litrze. Starostwo Grodzkie otrzymało obecnie polecenie przeprowadzenia dokładnej kontroli wszystkich stacyj benzynowych na terenie Wilna dla ustalenia czy obniżka jest w praktyce stosowana.

Winni pobierania cen wyższych ponad ustalone pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej.

— PROJEKT BUDOWY MOSTU PRZEZ WILJĘ U WYLOTU UL. ARSENALSKIEJ. Jak słychać, akualną stała się ponownie sprawa budowy mostu drewnianego przez Wilję naprzeciwko elektrowni miejskiej. W ten sposób elektrownia i Pióromont otrzymałyby najbliższe połączenie z centrum miasta.

Kosztorys budowy mostu obliczany jest na sumę 20.000 złotych. Jeżeli sprawa budowy zostanie definitywnie uchwalona, realizacja projektu nastąpi latem r. prz.

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatna VI-klasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Dziecko Polskie“.** Wilno ulica Mickiewicza 11 m. 11 przyjmuje zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 13—15. Rutynowane siły nauczycielskie. Troskliwa opieka.

— **Zapisy do szkół powszechnych dla młodocianych.** Inspektorat Szkolny Wileński Miejski podaje do wiadomości, że zapisy do szkoły powszechnej dla młodocianych (oddz. IV, V, VI i VII) i dla dorosłych oraz na uniwersytet powszechny przyjmuje kancelarja szkoły, Dominikańska 12, od 24 sierpnia w godzinach 10—12 i 17—19 codzień prócz świąt.

— **Prywatna Koeduk. Szkoła Powszechna B. Machcewiczowej i H. Siewiczowej** pod nazwą „Nasza Szkoła“ ul. Mickiewicza 19 m. 22 w Wilnie. Zapisy do wszystkich klas oraz Przedszkola codziennie od 11—13 pp.

Lokal ciepły, słoneczny. Opieka zapewniona.

RZEMIEŚLNICZA

— WALKA Z NIEZALEGALIZOWANEM RZEMIOSŁEM. Urząd Przemysłowy m. Wilna zwiększył obecnie akcję walki z nielegalnem rzemiosłem. Rewidenci miejscy codziennie ujawniają od 20 do 30 nielegalnych przedsiębiorstw rzemieślniczych, prowadzonych bez uprawnień fachowych i kart rejestracyjnych.

Właściciele nielegalnych warsztatów rzemieślniczych karani są grzywną lub aresztem.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Ogólne zebranie malarzy chrześcijan** odbędzie się we środę 26 bm. o godz. 18 w lokalu Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Malarzy w Wilnie przy ul. Metropolitalnej 1. Poza sprawami zawodowemi odbędą się wybory władz Związku.

RÓŻNE.

— **Gość z Bratysławy.** Dziś przybył do Wilna z Bratysławy znany publicysta słowacki i działacz społeczny ks. dr. Köper. Ks. dr, Köper przybył do Wilna celem nawiązania stosunków kulturalnych z Wileńszczyzną, poznania miasta i jego okolic. (c)

— SKONFISKOWANO „W obronie Pokoju“. Decyzją władz administracyjnych skonfiskowana została jednodniówka, wydana przez mec. Ignacego Zagórskiego pt. „W obronie Pokoju“. Jednodniówka poświęcona była sprawom „światowego kongresu pokoju“.

Konfiskatę zarządzono z artykułów 154 i 170 K. K.

— **Zmiana rozkładu lotów samolotów komunikacyjnych P. L. L. „LOT“ na trasie Tallin—Ryga—Wilno—Warszawa.** Od dnia 1 września b. r. przylot z Tallina i Rygi do Wilna — w poniedziałki, środy i piątki o godz. 14.50: odlot z Wilna do Warszawy będzie codziennie i w niedziele o godz. 15,10.

Nie ulegnie zmianie odlot z Warszawy (7,40) i przylot do Wilna (o g. 9,20) codziennie i w niedziele oraz odlot do Rygi i Tallina we wtorki, czwartki i soboty o godz. 9.40.

Autobus P. L. L. „LOT“ dla pasażerów do Warszawy będzie odjeżdżał z przed „Orbisu“ (ul. Mickiewicza 20) o godz. 14,30: dla pasażerów do Rygi i Tallina we wtorki, czwartki i soboty o godz. 9,00.

Zbrojenia armji sowieckiej



Fragment z ćwiczeń „Osoawjachimu“ przy współudziale oddziałów lądowych z nowym wynalazkiem w dziedzinie gazów.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Trzy ostatnie przedstawienia komedji „Nauczycielka“.** Dziś, o godz. 20,15, w środę i czwartek bież. tygodnia dane będą po cenach zniżonych trzy ostatnie przedstawienia komedji włoskiego autora D. Nicodemi'ego „Nauczycielka“ z pp.: Wieczorkowską i Mrożewskim, odtwórcami ról głównych, w dalszej obsadzie pp.: Borowski, Chaniecka, Utnik, Puchniewska, Siezieniewski, Wołłejko, w reżyserji dyr. Szpakiewicza.

— **Premjera!** W piątek ukaże się nowa premjera sezonu, komedja popularnego na scenach polskich autora Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat“, nad przygotowaniem której pracuje oddawna zespół teatru pod reżyserją Władysława Neubelta.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Wrażenia z Olimpjady.** W piątek najbliższy **red. Jarosław Niecieck**i podzieli się z publicznością swemi wrażeniami z pobytu w Berlinie i na Olimpjadzie.

Interesujący i aktualny ten temat niezawodnie gromadzi licznych słuchaczy, interesujących się sprawami sportu.

Red. J. Niecieck w barwnem ujęciu zobrazuje całokształt Igrzysk Olimpijskich, jak również zapozna słuchaczy z życiem i nastrojami panującemi w Berlinie. Poszczególne części przemówienia:

1) Berlin w promieniach kół olimpijskich.
2) Defilada sztandarów.
3) Walka narodów.
4) Brama Maratońska.

Początek o godz. 7 wiecz. Ceny propagandowe od 25 gr. Wycieczki i grupy młodzieży korzystają z ulg biletowych.

— **Wieczór bezpretensjonalny** daje zespół wileńskiej operetki w sobotę dnia 29 bm. o g. 18,15 w teatrze muzycznym „Lutnia“.

Udział biorą: Ola Obarska, Marja Martówna, Józef Ciesielski, Jerzy Świętochowski, Michał Tatrzański, Zygmunt Rewkowski i Karol Wyrwicz-Wichrowski.

Na całość złożą się piosenki, tańce, skecze. Kasa czynna codziennie od 11 do 7.

MIEJSKI TEATR Z WILNA

gra dziś, 25.VIII w Słonimie świetną komedję w 3-ch aktach p. t. „Miłość już nie w modzie“. W rolach głównych E. Ściborowa, reżyser W. Ścibor i T. Surowa.

KINA I FILMY

„CAŁY PARYŻ ŚPIEWA“.
(kino „Casino“).

Widzieliśmy niejednokrotnie filmy z życia Wiednia, współczesnego, czy też dawnego — produkcji wiedeńskiej. Obecnie Wiedeń postanowił najwidoczniej zbierać laury również i na polu filmu historycznego. „Cały Paryż śpiewa“ — to komedja, której treść wzięta jest z życia dworu francuskiego, z czasów wszechwładnego panowania madame Pompadoure. A więc wesoła historja o pięknym pocztyljonie, który, w noc poślubną zostaje zabrany do Paryża i awansuje — na tenora opery królewskiej.

Reżyser czeski Karol Lamacz posiada już ustaloną markę dobrego i rutynowanego reżysera komedjowego. Coprawda, sceny ludowe są raczej „echt wienerisch“ i mało mają wspólnego z prawdziwym folklorem paryskim, również sceny w Wersalu posiadają posmak raczej niemiecki. Niema tego koronkowego, subtelnego wdzięku atmosfery Wersalu, niema również odpowiedniej dystynkcji. Aktorzy — to Austrjacy, o ruchach raczej szorstkich i nieskrępowanych, nie zaś subtelni wersalczycy. Ale trudno. Chodziło tu najwidoczniej o dobrą komedję, nie zaś o film historyczny. Zespół artystyczny, starannie dobrany i umiejętnie pokierowany. Thekla Ahrens — dobra Pompadoure, w miarę zaborcza i wdzięczna. Doskonała mała kobietka— Lucie English jako dzielna, a energiczna Lucie. Młody amant Willy Eichberger odznacza się wdzięczną powierzchownością i przyjemnym głosem. Nasz stary znajomy — Tibor von Halmay wnosi dużo humoru i ożywienia, a doskonały Leo Slezak, rubaszny nieco, śpiewa i gra z iście wiedeńskim humorem. Wygląda trochę niesamowicie w peruce i atłasowem ubraniu.

Na podkreślenie zasługują bardzo ładne i bogate kostjumy, odpowiednie dekoracje, oraz ładne piosenki.

Jako nadprogram — ciekawa krótkometrażówka z cyklu „Cuda przyrody“, PAT., oraz wyświetlana już dawniej, miła kolorowa groteska rysunkowa. *A. Sid.*

Na wileńskim bruku

„NAPOLEON“.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zlikwidowaniu w Wilnie specyficznej organizacji szantażystów, która w ciągu kilku lat rozwijała występną działalność.

W związku z tem został również aresztowany pewien osobnik, znany pod przezwiskiem „Napoleona“.

„Napoleon“ jest typowym przedstawicielem świata podziemi wileńskich, spośród członków którego rekrutowała się cała banda. „Napoleon“ od młodych lat czuł wstręt do uczciwej pracy. Kombinował, by nic nie robić i żyć po „hrabiowsku“.

Karjerę swoją rozpoczął od ożenku z niejaką Rękaciszkówną, która wyekwipowała młodego męża w ładne ubrania i t. d. „Napoleon“ żył jak „hrabia“ aż pewnego dnia małżonka, przekonawszy się o jego moralnej wartości poraniła go nożem, podarła ubranie i wyrzuciła za drzwi.

Od tego czasu datuje się jego karjera jako gangstera i korsarza giełdy przemytniczej. —

O „Napoleonie“ było wiadomo, że potrafi wypić codziennie półtora litra wódki. Nie przeszkadzało mu to jednak w „pracy“. Już o godz. 8 rano można było widzieć jego długą sylwetkę na ryneczku przy ul. Zawalnej. Posiadał on niezwykły dar „wywąchiwania“ gdzie jest przemyt. Informował o tem pozostałych członków bandy, poczem rozpoczynał się teror i wymuszanie. (c).

30 „AMAZONEK“ W OBRONIE PORZUCONEJ ŻONY.

Posesja przy ul. Raduńskiej 33 przeżyła emocjonującą walkę, stoczoną przez 30, a być może i więcej, niewiast o moralność pożycia małżeńskiego.

Bohaterem, a raczej przyczyną tego zajścia, był niejaki Awiżun, zam. pod powyższym adresem. Awiżun, człowiek żonaty zakochał się w kelnerce Grimównie i tak pokierował swem pożyciem małżeńskiem, że żona zmuszona była odseparować się.

Nie zadowoliwszy się tem, Grimówna przeniosła się ostatnio do mieszkania swego ulubionego, obejmując obowiązki legalnej małżonki.

Zamieszkała przy ul. Horodelskiej Awiżunowa została o tem niezwłocznie powiadomiona przez kumoszki i postanowiła „z orężem“ w ręku wystąpić w obronie swych praw.

W tym celu liczna gromada niewiast, uzbrojonych w kije, w kamienie, a nawet w kawałki żelaza i siekiery otoczyła mieszkanie Awiżuna. „Nowoczesne amazonki“ z miejsce przypuściły atak na mieszkanie niewiernego małżonka. Posypał się grad kamieni. Po upływie kilku minut w mieszkaniu nie pozostało ani jednej całej szyby.

Na szczęście, Grimówny, przeciwko której podjęto całą niewieścią krucjatę, nie było w domu, a gdy wracając z miasta dowiedziała się, co zaszło, co tchu popędziła do komisarjatu. Z komisarjatu na miejsce wypadku przybył w jej towarzystwie policjant, który szybko zorjentował się w sytuacji. Kazał Grimównie schować się, zaś sam wszczął pertraktacje z „amazonkami“.

Narazie nie chciały o niczem słyszeć. Odmawiały przerwania blokady mieszkania. Wówczas policjant użył fortelu, zapewniając wojowniczo usposobione kobiety, że Awiżun pod wpływem zaszłych wypadków podpisał w komisarjacie zobowiązanie o zerwaniu wszelkich więzów z Grimówną.

W nocy pod ochroną policji Grimówna, zachowując ostrożność, zabrała z domu Awiżuna swoje rzeczy i przeniosła się na odległy kraniec miasta. (c)

ARESZTOWANI ZA AWANTURĘ W CZARNYM BORZE.

W związku z ostatniemi zajściami w Czarnym Borze zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach Grażul, bracia Wiszniewscy, Siemaszko i Bułhak.

Aresztowani skonfrontowani z poszkodowanymi, zostali przez nich poznani.

Co do przebiegu zajścia przedstawia się ono w ten sposób:

Wszyscy zatrzymani wraz z jeszcze kilkunastu przyjaciełami urządzili w Czarnym Borze libację. Następnie, idąc przez las, jeden z nich popchnął mocno spotkanego po drodze letnika Gerszatera i użył pod jego adresem obelżywych słów.

Gerszater bąknął coś o niewłaściwem zachowaniu się. W odpowiedzi uderzono go laską. To był początek zajść, o których informowaliśmy. — Napastników aresztowano w Wilnie. (c).

AUTO I ROWER W KARAMBOLU.

Wczoraj na ulicy Mickiewicza u wylotu ul. 3-go Maja zderzył się samochód z rowerzystą. Rowerzysta, jak następnie ustalono, Bolesław Olszewski (Antokol 133) został wyrzucony na bruk i odniósł poważne obrażenia ciała.

Również szofer samochodu, Antoni Zamaro (Olimpja 6) został poważnie ranny odłamkami szkła.

Wezwana karetka pogotowia ratunkowego przewiozła obie ofiary wypadku do szpitala. Samochód i rower zostały uszkodzone. (c)

DRAMAT MAŁŻEŃSKI.

Wczoraj przy ulicy Żelazna Chatka 3 wynikła ostra kłótnia pomiędzy Józefem Butkiewiczem a żoną. Podczas kłótni Butkiewicz porwał nóż i zadał nim swej żonie kilka ran w głowę i w plecy.

Sąsiedzi rozbroili Butkiewicza i zaalarmowali policję, która go odstawiła do aresztu.

Ranną zaś Butkiewiczową przewieziono do szpitala. (c)

STARUSZKA POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Na ulicy Niemieckiej auto najechało na przechodzącą przez jezdnię 62-letnią staruszkę Gitę Ozikową (Zawalna 57).

Staruszka, padając, doznała złamania kości policzkowej oraz ciężkich obrażeń ciała.

Pogotowie przewiozło ją do szpitala. (c)

Chcą jechać do Hiszpanji

Demonstracja w Katowicach

W sobotę o godz. 11-ej na Placu Wolności w Katowicach wydarzyła się niezwykła demonstracja. Przed konsulatem hiszpańskim zebrało się około 70 młodych ludzi, którzy wznosili okrzyki na cześć rządu madryckiego, „czerwonego Madrytu“ i „czerwonej armji hiszpańskiej“.

Wśród manifestantów znajdowali się również młodzieńcy narodowości niemieckiej, którzy wznosili okrzyki: „Rot Front“.

Jak się dowiadujemy, manifestanci wysłali do biura konsulatu delegację, która złożyła rezolucję, zawierającą wyrazy sympatji dla rządu madryckiego i deklaracje 70 ochotników, domagających się wysłania ich na front do Hiszpanji.

W biurze konsulatu urzędowała tylko sekretarka. Konsul urzęduje bowiem dopiero w godzinach od 13 do 15-ej.

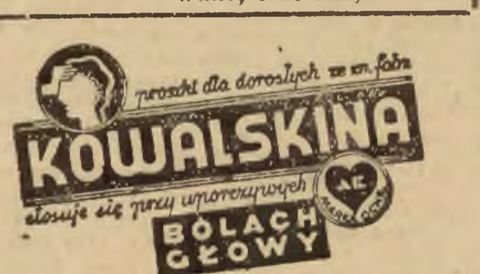
Manifestacja ochotników hiszpańskich wywołała wielkie zbiegowisko. Po nadejściu policji demonstranci rozeszli się.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 24 sierpnia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Towar			
Żyto I standart 700 g/l		14.50	15.—
„ II „ 670 „		13.75	14.25
Pszenica I „ 745 „		20.50	21.—
„ II „ 720 „		20.—	20.25
Jęczmień I „ 650 „	(kasz.)	16.50	17.25
„ II „ 620 „	„	6.—	16.50
Owies I „ 490 „		13.75	14.25
„ II „ 470 „		13.25	13.75
Gryka I „ 620 „		—	
„ II „ 585 „		—	
Mąka pszenna gatunek	I wyciąg.	40.00	41.—
„ „ „	I—A	36.25	36.75
„ „ „	I—B	35.—	36.—
„ „ „	I—C	34.—	34.50
„ „ „	II—E	28.—	29.—
„ „ „	II—F	25.—	25.75
„ „ „	II—G	22.—	23.—
„ żytnia do 50%		24.50	25.—
„ „ do 65%		2..—	22.50
„ „ razowa do 95%		17.50	18.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.		10.—	10.25
Otręby żytnie przemiału stand.		9.—	9.25
Siemię lniane b. 90% f-co wag. st. zał.		29.10	30.25
Len standaryzowany:			
trzepany Wołożyn basis I		14.0.—	1440.—
„ Horodziej		—	
„ Miory st. 216.50		1300.—	1340.—
„ Traby		—	
Czesany Horodz. b. I st. 303.10		1920.—	1960.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50		—	
Targaniec mocz. asort. 70/30		900.—	940.—



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.